Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr

Wydanie A

Dziś 8 stron

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII — Łódź, niedziela 18 i poniedziałek 19 sierpnia 1957 roku — Nr 196 (3342)

Egzemplarz obowiązkowy

Obchody 20 rocznicy strajków chłopskich 1937 r.

Uroczysta Akademia w Krakowie

KRAKÓW (PAP). — 17 bm. stary Kraków gościł w swych murach kilka tysięcy chłopów, przybyłych do tego miasta ze wszystkich stron kraju na uroczystości, związane z uczczeniem 20 rocznicy wielkiego strajku chłopskiego z 1937 roku.

W godzinach popołudniowych odbyła się w hali krakowskiej „Gwardii" uroczysta akademia zorganizowana przez robotników miejscowych zakładów pracy.

Spotkali się tu uczestnicy walk chłopskich z różnych dzielnic kraju. Obok nich zasiadają na sali liczni przedstawiciele krakowskiej klasy robotniczej, która zapisała się tak chlubnie w historii wspólnych walk robotników i chłopów o sprawiedliwość i wyzwolenie społeczne.

Punktualnie o godz. 17 za stołem prezydialnym, wśród gorących, serdecznych powitań, zajmują miejsca I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, prezes NK ZSL Stefan Ignar, członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, wiceprezes NK ZSL, marszałek Sejmu PRL — Czesław Wycech, wiceprezes NK ZSL, członek Rady Państwa — Józef Ozga-Michalski, I sekretarz KW PZPR w Krakowie Lucjan Motyka, prezes WK ZSL w Krakowie — Franciszek Gęsing, przewodniczący Prezydium WRN w Krakowie — Józef Nagórzański.

Obok nich zajmują miejsca działacze robotniczy i chłopscy oraz uczestnicy strajków chłopskich.

Wśród gorących oklasków na mównicę wchodzi I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, który wygłasza przemówienie.

Z kolei wygłosił przemówienie wiceprezes NK ZSL, marszałek Sejmu — Czesław Wycech.

Część oficjalną akademii zakończył potężny śpiew starej, bojowej chłopskiej pieśni „Gdy naród do boju" oraz „Międzynarodówki".

W czasie przerwy nie obyło się bez tradycyjnego „Sto lat" odśpiewanego Władysławowi Gomułce przez chłopów i robotników, gdy rozmawiał on na sali z delegatami z Kasinki Małej.

Przemówienie Władysława Gomułki

(Fragmenty)

Na strajk chłopski, który w 1937 roku ogarnął połacie Polski obejmujące ok. 8 milionów ludności, patrzymy dzisiaj z perspektywy 20-letniej historii. Ta odległość pozwala nam na głębsze wniknięcie w istotę tego wielkiego społecznego zjawiska. Strajk chłopski przeszedł bowiem do historii walk społeczno - wyzwoleńczych ludu polskiego, a wydarzenia historyczne mają to do siebie, że dopiero w perspektywie czasu nabierają pełnej wyrazistości.

Kiedy dzisiaj, po 20 latach wracamy myślą do tamtych krwawych dni bohaterskich walk chłopskich, kiedy chylimy nasze czoła przed poległymi w tych walkach chłopami i oddajemy należną cześć ich pamięci — warto i należy spojrzeć na przyczyny, które zrodziły tę walkę, warto i należy wskazać na jej rzeczywisty, obiektywny charakter i na cele, na ramy, jakie walce tej zakreśliły władze naczelne Stronnictwa Ludowego, które proklamowały strajk chłopski. Warto i należy porównać ten sprzed dwudziestolecia dzień wczorajszy z dniem dzisiejszym. Warto i należy tego dokonać, gdyż cały sens powracania do historii sprowadza się do tego, aby się na niej uczyć, aby wyciągać z przeszłości słuszne wnioski dla teraźniejszości i na przyszłość.

Jest to tym bardziej potrzebne, gdyż myśli i uwaga człowieka koncentrują się zwykle na aktualnej chwili, na dniu dzisiejszym, szczególnie na jego troskach, brakach i bolączkach. Minionego bólu człowiek nie odczuwa, choćby ten ból był kiedyś najdotkliwszy. Jeśli nawet o nim myśli, to ze spokojem. Aktualny ból zawsze drażni i denerwuje, choćby był nawet łagodny. Ponadto w minionym dwudziestoleciu wyrosło nowe, młode pokolenie, które nie odczuło i z własnego doświadczenia nie zna bólów ciężkiego ponurego i często beznadziejnego życia ludzi pracy w mieście i na wsi w tamtym okresie. Warto więc zestawić i porównać dzień wczorajszy z dniem dzisiejszym.

Następnie mówca obrazuje stosunki gospodarcze i polityczne w Polsce sanacyjnej, podając cyfry przedwojennych statystyk z lat trzydziestych.

Gospodarcze i polityczne problemy, o których rozwiązanie bezskutecznie walczyli robotnicy i chłopi w latach przedwojennych, problemy, które leżały również u podstaw strajku chłopskiego, rozwiązane zostały, względnie są skutecznie rozwiązywane dopiero w Polsce Ludowej.

Obszarnicza ziemia przeszła w ręce chłopów.

Zakłady pracy zostały uspołecznione. Władzę w kraju objęli ludzie pracy. Ustrój kapitalistyczny ustąpił miejsca ustrojowi budującego się socjalizmu.

Dla ludzi rozumnych, dla ludzi chociaż trochę myślących kategoriami ekonomicznymi aż nadto jest jasne, że tak bardzo zacofany gospodarczo i kulturalnie kraj jak Polska przedwojenna, nawet jeśli przyjmuje najlepsze ustrojowe formy społeczne, tj. formy socjalizmu — nie może od razu wyskoczyć z królestwa nędzy, w jakim żył przy dawnym ustroju społecznym i wskoczyć w królestwo dobrobytu przy nowym ustroju społecznym.

W królestwo dobrobytu Polska Ludowa jeszcze nie wkroczyła, ale z królestwa nędzy Polski przedwojennej zdołała już się wydobyć. Polska Ludowa zdjęła bowiem najcięższy i najgorszy garb, jaki przez dwadzieścia lat nosiła klasa robotnicza i pracujący chłopi w dawnej Polsce: — zlikwidowała bezrobocie w miastach i na wsi. Człowiek stał się potrzebny. Znikło pojęcie „zbędnych" ludzi.

Rozparcelowanie ziemi obszarniczej między chłopów i osadnictwo rolne na Ziemiach Zachodnich zmniejszyły ilość zbędnych rąk w gospodarstwach chłopskich. Ale jej zupełnie nie zlikwidowały. Dopiero na drodze rozbudowy przemysłu można było ten problem rozwiązać. W latach 1949—1955 dzięki rozbudowie gospodarki narodowej, szczególnie przemysłu, znalazło zatrudnienie około 2,5 miliona ludzi, w tym głównie ze wsi. W roku ubiegłym kiedy już nieco zwolniono tempo inwestycji, zatrudnienie wzrosło o dalsze 300 tys. pracowników.

Zabezpieczenie pracy wszystkim zdolnym do pracy było, jest i musi być w przyszłości podstawową troską władzy ludowej. Z tego zadania władza ta wywiązuje się z honorem.

Droga dalszego uprzemysławiania kraju jest jedyną drogą, po której iść należy, aby rozwijać nasz kraj i zapewnić warunki do dalszej poprawy bytu ludziom pracy w mieście i na wsi. Odnosi się to w jednakowym stopniu do robotników i do chłopów. Dziś już niewiele jest takich chłopów, którym wydaje się, że uprzemysłowienie kraju nie leży również w ich interesie, że to raczej odpowiada tylko interesom robotniczym. Niemniej jednak i tacy chłopi jeszcze się znajdują. Nie może być nic błędniejszego od takiego poglądu.

Jeśli dzisiaj wieś w zasadzie nie odczuwa nadmiaru rąk roboczych, a w niejednych miejscowościach daje się zauważyć nawet brak ludzi do pracy w rolnictwie, to w przypadku poważniejszego osłabienia tempa uprzemysłowienia kraju za kilka lat wystąpiłby ponownie z całą ostrością problem ludzi „zbędnych" na wsi. Należy bowiem pamiętać o dwu podstawowych czynnikach, które oddziałują i będą oddziaływać

(Dalszy ciąg na str. 2)

Regulaminy pracy obejmą wszystkie uspołecznione zakłady

Z konferencji prasowej w Min. Pracy i Opieki Społ.

17 bm. w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja prasowa, w czasie której wiceminister T. Kochanowicz omówił uchwałę Rady Ministrów z 16 bm., „w sprawie przestrzegania porządku i dyscypliny pracy".

Jak wynika z danych przedstawionych na wstępie konferencji, absencja nie usprawiedliwiona wzrosła w roku bież. w stosunku do roku ub. ponad dwukrotnie.

Taki stan rzeczy spowodował konieczność podjęcia przez Radę Ministrów uchwały o wprowadzeniu zakładowych regulaminów pracy. Uchwała ta — opierając się ściśle na obowiązującym ustawodawstwie daje dyrekcjom i radom robotniczym podstawy prawne do występowania przeciwko tym, którzy naruszają dyscyplinę pracy.

Przewiduje się, że w wypadku rozmyślnie złego wykonywania pracy, psucia materiałów i maszyn, nieprzychodzenia do pracy lub przychodzenia w stanie nietrzeźwym, picia alkoholu przy pracy oraz niewykonywania poleceń przełożonych, dyrekcje mogą stosować następujące kary: upomnienie, ostrzeżenie, kara pieniężna (po uprzednim ostrzeżeniu), przesunięcie do pracy niżej zaszeregowanej, zwolnienie z wypowiedzeniem i zwolnienie bez wypowiedzenia.

Załącznikiem do uchwały są wytyczne dla ramowego regulaminu pracy, które zostaną ustalone we wszystkich przedsiębiorstwach uspołecznionych. W uspołecznionych zakładach pracy (poza przedsiębiorstwami) będą wprowadzane odrębne regulaminy pracy, czy odpowiednie zarządzenia w porozumieniu z zarządem głównym branżowego związku.

Ważnym punktem uchwały jest zobowiązanie ministrów oraz kierowników urzędów centralnych do kontroli przestrzegania regulaminów pracy i wyciągania konsekwencji w stosunku do kierownictw tych zakładów, w których uchwała nie będzie przestrzegana.

Związkowcy francuscy w Łodzi

W Łodzi przebywa 3-osobowa delegacja związkowców — włókniarzy francuskich, na czele której stoi Emile Duhamel — członek biura wykonawczego federacji pracowników przemysłu włókienniczego Francji i krajów zamorskich.

Związkowcy francuscy podejmowani byli serdecznie przez załogę ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r. w Pabianicach oraz ZPPz. im Głażewskiego w Łodzi. Goście interesowali się m. in. pracą rad robotniczych tych zakładów.

Projekt podwyżki płac średniego personelu służby zdrowia

WARSZAWA (PAP). — Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia obradował 17 bm. nad zapowiedzianą podwyżką płac dla średniego personelu lecznictwa otwartego i zamkniętego: pielęgniarek, położnych, felczerów i laborantów.

Na podwyżkę płac średniego personelu Służby Zdrowia przeznaczono 130 milionów złotych. W myśl projektu została równocześnie zmniejszona liczba godzin pracy w tygodniu z 60 godzin do 46 w lecznictwie zamkniętym i 42 w lecznictwie otwartym. Projekt wprowadza również szereg nowych dodatków dla poszczególnych grup pielęgniarek, pracujących w szczególnie ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia warunkach. Projekt Ministerstwa Zdrowia musi być jeszcze rozpatrzony przez państwową komisję płac i Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Czynione są starania, by nowa siatka płac weszła w życie z dniem 1 września br.

Wysunięto zarazem postulat, by w konkretny sposób określić termin — lub stopniowe terminy — jej załatwienia. Pomogłoby to bardzo aktywistom w rozmowach z członkami związku, wśród których istnieje pewne rozgoryczenie wskutek przewlekania tej sprawy.

Uczestnicy plenum postanowili zwołać walny zjazd związku na dzień 17 stycznia 1958 r.

St. W. Dobrowolski — ambasadorem PRL w Danii

WARSZAWA (PAP). — Rada Państwa mianowała obywatela Stanisława Wincentego Dobrowolskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Danii.

Można i tak „zapewnić" dyscyplinę pracy

DELHI (PAP). — Jak donoszą z Djakarty, pewnego dnia w 15 minut po rozpoczęciu się dnia pracy w urzędach i biurach oddziały żandarmerii wojskowej rozjechały się do domów urzędników, którzy nie zjawili się na czas w swych instytucjach. Ponad 60 urzędników zostało wyciągniętych z łóżek, oderwanych od śniadań itp. Następnie zostali oni załadowani na wojskowe samochody i odwiezieni do gmachu dowództwa żandarmerii, gdzie... wysłuchali odczytu na temat „O większą dyscyplinę pracy".

Po odczycie urzędnicy odwiezieni zostali do swych biur.

„Ten straszliwy najazd" żandarmerii wojskowej odbył się niedawno w mieście Bandjarmasin na indonezyjskiej części Borneo. Kilka dni wcześniej żandarmeria wojskowa przeprowadziła w podobnym celu inspekcję kawiarń i restauracji w godzinach pracy urzędników.

Ho Chi Minh w Rumunii

BUKARESZT (PAP). — W sobotę przybył tu samolotem z Bułgarii prezydent Demokratycznej Republiki Wietnamu Ho Chi Minh wraz ze swym otoczeniem.

Dostawy zboża w woj. łódzkim

ŁÓDŹ (PAP). — W miarę, jak postępuje naprzód omłoty, do punktów skupu w woj. łódzkim zaczęło napływać pierwsze zboże. Skup dzienny przekracza obecnie 500 ton ziarna. Dotychczas łódzcy rolnicy dostarczyli ponad 2.100 ton zboża na poczet obowiązkowych dostaw dla państwa, z tego najwięcej w powiatach: Wieluń, Kutno i Wieruszów.

Wielu rolników jednocześnie ze zbożem na obowiązkowe dostawy przywozi do punktów skupu ziarno, przeznaczone do sprzedaży wolnorynkowej.

Poważna katastrofa samochodowa na szosie Łódź — Piotrków

Onegdajszej nocy na szosie Łódź — Piotrków w miejscowości Kruszów, pow. Łódź, zdarzyła się poważna katastrofa samochodowa.

Samochód ciężarowy „Star" nr B - 26 709, prowadzony przez kierowcę Romana Komorowskiego (Piwowarska 17) jadący z Łodzi do Katowic, nie dał pierwszeństwa przejazdu furmance, którą powoził Henryk Dobrowolski. „Star" uderzył w wóz, rozbijając go doszczętnie, po czym stanął w poprzek jezdni, tarasując drogę.

W tym właśnie momencie, z przeciwnej strony, do Łodzi, jechał samochód osobowy „Skoda" B - 26 509, prowadzony przez kierowcę Władysława Tyczyńskiego „Skoda" pełnym impetem zaczepiła o tarasujący autostradę „Star", ulegając rozbiciu.

Kierowca „Skody", Tyczyński, w bardzo ciężkim stanie przewieziony został do Szpitala Pirogowa, gdzie stwierdzono u niego złamanie kręgosłupa i poważne obrażenia (nie zmarł, jak podaje wczorajsza łódzka popołudniówka). Jak nas poinformował tuż przed zamknięciem numeru dyrektor Szpitala Pirogowa, stan Tyczyńskiego jest bardzo poważny, jednak istnieją szanse utrzymania go przy życiu.

Jeszcze jedna osoba ranna w katastrofie przebywa w szpitalu PCK. Stan jej nie jest groźny.

Śledztwo w sprawie przyczyn wypadku prowadzi prokurator.

(a.)

Program budowy Polski Ludowej jest wspólnym programem chłopów i robotników

Z przemówienia wiceprezesa NK ZSL Czesława Wycecha

Strajk chłopski w 1937 roku był największą bitwą nie tylko chłopską, ale całej demokracji przeciwko sanacji. Poprzedzały go potężne akcje strajkowe klasy robotniczej w 1936 r., które miały szeroki zasięg i często krwawy przebieg. W walce krakowskich robotników z „Semperitu" padło 9 ofiar, a w kwietniowych walkach we Lwowie od sanacyjnych kul padło 51 robotników. Jednakże ani krwawe rozprawy sanacji z robotnikami ani liczne ofiary w walkach chłopskich w latach 1932—1936 nie złamały bojowej postawy chłopów. Strajk chłopski w 1937 roku przyjął bardzo szerokie rozmiary.

Akcja strajkowa odbywała się na obszarze, zamieszkałym przez 8 milionów ludności chłopskiej. Według dotychczasowych — niepełnych jeszcze zestawień o strajkach chłopskich — w latach 1932—1937 padło 103 chłopów, w tym w 1937 roku 45, na więzienie skazano za organizowanie strajku — 617 chłopów (dane tylko z 52 powiatów), aresztowano ponad 6 tys. osób, spacyfikowano 700 gospodarstw chłopskich, niszcząc mienie i maltretując ludzi. Najbardziej ostry przebieg miał strajk na terenie Małopolski, gdzie padły 42 osoby i skazano na więzienie 453 chłopów — organizatorów strajków. Na wielu terenach przestały **działać władze** sanacyjne, chłopi wybierali swoich sołtysów i wójtów, a wszędzie działały straże chłopskie, które kontrolowały przebieg strajku.

Celem walk chłopskich było obalenie rządów sanacji, powołanie rządu ludowego, który przeprowadziłby „sprawiedliwą przebudowę życia społecznego i gospodarczego z reformą rolną na czele", jak to mówiła rezolucja święta ludowego z 1937 r.

Przechodząc do spraw dnia dzisiejszego, mówca kontynuuje:

Mamy przed sobą dużo pracy do wykonania po przełomie październikowym, usuwamy błędy i ich skutki, wkroczyliśmy na drogę budowy ustroju sprawiedliwości społecznej, dostosowaną do warunków rozwoju Polski. Polska może się rozwijać tylko jako państwo socjalistyczne, powiązane w swej polityce ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, którego siłą dynamiczną będą robotnicy i chłopi, powiązani ze sobą sojuszem robotniczo-chłopskim.

Robotnicy i chłopi ponoszą główną odpowiedzialność za rozwój narodu i państwa polskiego i dlatego wielką wagę przywiązujemy do sprawy funkcjonowania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Kierowniczą rolę w tym sojuszu wykonuje PZPR przy współudziale ZSL i SD.

Doświadczenie dziejów uczy nas że sojusz robotniczo-chłopski jest potrzebny zarówno dla obalenia starego ustroju, jak i w długim procesie budowy nowego ustroju społecznego. Siły reakcyjne dziś jak i dawniej próbują rozbijać sojusz robotniczo-chłopski, próbują osłabiać i wbijać klin niezgody pod różnymi pretekstami we współpracę ZSL z PZPR. Program budowy Polski Ludowej jest wspólnym programem chłopów i robotników poprzez ten program realizujemy dążenia radykalnych nurtów ruchu ludowego — trzeba więc zacieśniać współpracę ZSL i PZPR w celu jego najszybszego wykonania. W oparciu o te zasady trzeba mobilizować masy pracujące całego kraju, trzeba mobilizować chłopów do twórczej pracy politycznej, społeczno gospodarczej i kulturalno-oświatowej. Oddając cześć i uznanie bojownikom i uczestnikom strajków chłopskich wzywamy ich, by stawali do pracy przy budowie Polski Ludowej.

Ziemia spod Narwiku przewieziona do kraju

GDYNIA (PAP). — 17 bm. o godz. 16 odbyła się w Gdyni uroczystość przekazania urny z ziemią z cmentarza polskich bohaterów poległych w obronie Narwiku, przywiezioną do kraju przez jachty LPŻ.

Od żeglarzy przejęli urnę żołnierze KBW Podhale, którzy samochodami przewiozą ją na jeden z cmentarzy ziemi krakowskiej.

Zbrodnia i wódka chodzą w parze

17 bm. wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie skazany został na karę dożywotniego więzienia notoryczny pijak, 26-letni mieszkaniec Koszalina — Stanisław Duleba. Będąc w stanie nietrzeźwym Duleba dotkliwie pobił swą żonę Leokadię, a następnie omdlałą wyrzucił przez okno trzeciego piętra na ulicę. Leokadia Duleba zmarła w szpitalu, osierocając dwuletnią córeczkę.

* * *

Konrad Krawczyk, komendant ochotniczej straży pożarnej w Szczepanowicach, martwił się brakiem pożarów na swym terenie. Sposób na wykazanie swej sprawności podszepnęła mu wódka. Po uczcie, zakropionej alkoholem, podpalił on stodołę jednego z gospodarzy, po czym błyskawicznie zaalarmował straż i z całym poświęceniem brał udział w gaszeniu pożaru. Pod wpływem alkoholu powtórzył on zbrodniczy manewr kilkakrotnie.

Przemówienie W. Gomułki w Krakowie na akademii w 20 rocznicę strajków chłopskich

(Fragmenty)

(Dokończenie ze str. 1)

w przyszłości na kształtowanie się tego problemu.

Pierwszym z nich jest przyrost naturalny ludności. W roku ubiegłym wyniósł on 526 tys. ludzi w całym kraju. Dzieci rodzą się, lecz ziemia się nie rozmnaża. Aby nie dopuścić do wytworzenia się kategorii ludzi zbędnych na wsi, cały naturalny przyrost ludności chłopskiej powinien być kierowany do pracy poza rolnictwem, czyli przede wszystkim do miast. A w miastach nie czekają gotowe miejsca pracy. Trzeba je ciągle tworzyć, stale zwiększać ich ilość. By móc to robić, trzeba inwestować coraz to nowe środki w naszą gospodarkę, przede wszystkim w przemysł.

Dzisiaj w rodzinach chłopskich już nie mogą się rodzić wyłącznie chłopi. Nasze jutro, jutro Polski Ludowej będzie tylko wówczas dobre i coraz lepsze, jeśli co drugie zrodzone obecnie i rodzące się w najbliższych latach dziecko chłopskie stanie się robotnikiem, pracownikiem umysłowym, inżynierem, jeśli będzie pracować w różnych zawodach poza zawodem rolniczym. W trosce o dzisiejsze i jutrzejsze interesy chłopów, w trosce o teraźniejszość i przyszłość narodu, władza ludowa musi rozbudowywać przemysł i całą gospodarkę. Oznacza to, że musi opłacać pracę robotników i pracowników z takim obliczeniem, aby zatrzymać konieczne środki na inwestycje, że musi ściągać od chłopów wymierzone podatki i utrzymane w zmniejszonych rozmiarach dostawy obowiązkowe, aby częścią tych środków zasilić fundusze inwestycyjne.

Podatki i dostawy obowiązkowe to nie haracz płacony państwu przez chłopów. To wyposażenie chłopskich synów na drogę nowego życia w fabrykach i miastach, to wiano dla ich córek, które również muszą szukać pracy w zawodach pozarolniczych, to pomoc udzielana państwu w budowie nowych warsztatów pracy dla ich dzieci.

W rolnictwie rozwija się i będzie się rozwijać również drugi proces zwalniający część chłopów z gospodarstw rolnych, mianowicie proces mechanizacji rolnictwa. Zdrowy to proces. Mechanizacja prac rolniczych jest podstawowym warunkiem podniesienia produkcji rolnej i wydajności pracy w rolnictwie, co oznacza również podniesienie dochodów rodziny chłopskiej. Bez tej mechanizacji nie można wyprowadzić rolnictwa ze stanu zacofania, nie może się rozwijać kultura rolna.

Inwestycje — to nasze czołowe zadanie na dziś i na jutro. W ekonomice działa żelazne prawo: inwestować można tylko z nadwyżki produkcji nad konsumpcją. Im większa jest ta nadwyżka, tym większe mogą być inwestycje. Im więcej — mówiąc obrazowo — zjada się tego co się wyprodukowało, tym mniej można inwestować.

W roku ubiegłym i w roku bieżącym inwestycje zostały zmniejszone, tzn. na konsumpcję państwo przeznaczyło większą niż w poprzednich latach część produkcji. Wyraziło się to we wzroście zarobków większości pracowników fizycznych i umysłowych oraz we wzroście dochodów wsi. Wzrost zarobków robotniczych i dochodów wsi jest jednak w sumie daleko większy od sumy ściętych inwestycji. Wytworzona wskutek tego na rynku luka towarowa musi być zapełniana przez kredytowy import towarów konsumpcyjnych i przez zmniejszanie eksportu własnej produkcji o charakterze konsumpcyjnym. Mówiąc w sposób uproszczony oznacza to, że poważna część podwyżki płac i dochodów wsi pokrywana jest obecnie z zagranicznych kredytów. Dopiero odpowiednie podniesienie własnej produkcji przemysłowej i rolniczej pozwoli przywrócić normalny pod tym względem stan rzeczy.

Znaczna część pracowników fizycznych i umysłowych nie została objęta w latach 1956—57 podwyżkami i regulacją płac. Pragnąc zaspokoić najbardziej uzasadnione pretensje tej kategorii pracowników trzeba było pójść na podwyżkę cen wódki i środki uzyskane z tej podwyżki przeznaczyć na regulację płac. Aby jednym dać trzeba było drugim wziąć. To co im się wzięło wyjdzie im tylko na zdrowie. Pić można mniej, a można również obejść się bez wódki.

Polityka rządu w dziedzinie płac musi obecnie polegać na tym, aby przez wzrost produkcji i wydajności pracy doprowadzić do równowagi sytuację na rynku towarowym przez ograniczanie aż do likwidacji kredytowego importu towarów konsumpcyjnych. Żyć na kredyt długo nie można. **Dopiero po doprowadzeniu do równowagi, dalszy wzrost produkcji może być obrócony na dalsze regulacje płac.** Ta prawda może być niemiła, ale jest prawda.

O rozwój gospodarki narodowej wszyscy winni się troszczyć i temu dopomagać. Nie czynią tego różni bumelanci i markieranci, którzy unikają pracy, żyją kosztem innych, uczciwie i ofiarnie pracujących robotników. Bumelanci dezorganizują normalny proces produkcji, uniemożliwiają wykonanie planów. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że prawo do zasiłków chorobowych mają tylko ludzie chorzy, a nie bumelanci.

Tu i ówdzie, jak np. ostatnio w szeregach tramwajarzy łódzkich, wystąpiły elementy wrogie lub warcholskie i podburzają robotników do dzikich strajków. Do ludzi złej woli nie trafia żadne słowo prawdy o sytuacji gospodarczej kraju. Ich nie interesują żadne inwestycje, nie obchodzi ich konieczność tworzenia przez państwo corocznie 200—300 tys. nowych miejsc pracy dla zatrudnienia dorastającej młodzieży, dla nich jest obojętne niebezpieczeństwo inflacji i jej skutków przy dalszym zwiększaniu obiegu pieniądza, są im obojętne losy kraju, potrzeba jego obrony, nie obchodzą ich dziesiątki innych doniosłych spraw państwowych i społecznych. Na wszystko odpowiadają: albo będzie podwyżka, albo strajk. Jeśli gdzieś uda się im obałamucić robotników i wywołać strajk, sprawa zawsze kończy się powrotem robotników do pracy bez uzyskania podwyżki płac. Inaczej kończyć się nie może.

Mówię o tym dlatego, by ostrzec robotników przed szkodliwą dla nich i dla państwa działalnością warcholów i demagogów. Poza podwyżkami zaplanowanymi dla określonych grup pracowników w porozumieniu z Centralną Radą Zw. Zaw., na którą to podwyżkę złożą się środki uzyskane z podwyżki cen wódki, nikt inny nie może liczyć na otrzymanie podwyżki płac w najbliższej przyszłości.

Ponadto nie może być mowy, aby rząd lub państwowe organa gospodarcze mogły podejmować jakiekolwiek decyzje o podwyżkach bez uzgodnienia ze związkami zawodowymi. Oszukują więc i wprowadzają w błąd robotników te elementy, które organizują akcje o podwyżki płac poza ramami związków zawodowych.

Mówiąc o przypadkach warcholstwa i wrogiej agitacji wśród robotników nie można nie podkreślić z uznaniem dobrej postawy klasy robotniczej w całości. Przygniatająca większość robotników wykazuje klasową świadomość, docenia sytuację, wie dobrze, że tylko dalszy rozwój gospodarczy kraju, dalsze zwiększenie produkcji przynosić im będzie dalszą poprawę bytu. Po tej drodze partia i rząd prowadzą i będą prowadzić klasę robotniczą i lud pracujący.

Polityka partii i rządu w zakresie gospodarki rolnej i w stosunku do chłopów prowadzona jest zgodnie z zasadami wytyczonymi w styczniu br. wspólnie przez KC PZPR i NK ZSL.

Kiedyś, Wincenty Witos, gdy był premierem rządu powiedział: „Jest źle, ale będzie jeszcze gorzej". Słowa te w pełni się sprawdziły. Witos mógł z łatwością przewidzieć rozwój sytuacji w dawnej Polsce, gdyż sam nie posiadał programu, co należy robić, aby było lepiej. Programu takiego nie posiadały też wszystkie inne istniejące wówczas i działające legalnie partie polityczne.

My mamy mocne podstawy do odwrócenia słów Witosa i do stwierdzania: jest lepiej i pójdzie ku lepszemu.

Jest lepiej przede wszystkim dlatego, że zwiększyły się dochody wsi. Zwiększyły się wskutek zniesienia dostaw obowiązkowych mleka, zwolnienia z dostaw obowiązkowych zboża i ziemniaków gospodarstw poniżej 2 ha przeliczeniowych ziemi, zwiększyły się te dochody wskutek zmniejszenia dostaw obowiązkowych zbóż i podniesienia cen za te dostawy o 100 proc. w pozostałych gospodarstwach. **Wymiar dostaw obowiązkowych w skali krajowej został zmniejszony prawie o trzecią część w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zmniejszono progresję podatkową dla wielkich gospodarstw. Podniesiono ceny skupu buraków cukrowych, wełny i skór.**

Drugim źródłem zwiększenia dochodów wsi jest podnoszenie się produkcji rolnej. Wzrastają plony z ha, wzrasta stan pogłowia i trzody chlewnej. Np. w r. 1949 przypadało na 100 ha użytków rolnych 30 sztuk świń, a w 1956 ilość ta podniosła się do 53 sztuk. W 1938 r. było tylko 29 sztuk. Wzrasta mleczność krów i podnosi się ich liczba. Według czerwcowego spisu GUS liczba krów podniosła się o 4 proc. w ostatnim roku.

Dla gospodarki narodowej wzrost pieniężnych dochodów wsi wynikający ze wzrostu produkcji, jest objawem pomyślnym. Umożliwia on zwiększenie masy towarowej na rynku bądź bezpośrednio przez zwiększenie dostaw mięsa, mleka i tłuszczu, bądź też pośrednio przez powiększenie eksportu rolniczego lub zmniejszanie importu.

Zwiększone dochody wsi tylko z tytułu zniesienia lub zmniejszenia dostaw, obniżenia podatków i podwyższania cen w skupie państwowym wysoko przekraczają zwiększone wydatki wsi, wskutek zastosowanej w pierwszych miesiącach br. podwyżki cen niektórych wyrobów przemysłowych.

Znamy i rozumiemy wszystkie bolączki, potrzeby i dążenia chłopów pracujących. Wiemy czego wieś potrzebuje, czego jej brak. Nie możemy jeszcze w pełni zaspokoić wszystkich jej potrzeb. Nie możemy jeszcze dostarczyć w dostatecznej ilości np. materiałów budowlanych lub nawozów sztucznych, określonych maszyn itp. Państwu i gospodarce narodowej trzeba trochę czasu, aby w pełni zaspokoić wszystkie towarowe potrzeby wsi. Chłop też nie może podnieść w ciągu roku, dwóch czy nawet w ciągu 5 lat wydajności z ha np. o 5 czy 10 kwintali zboża. Ale w dłuższym okresie czasu na pewno zwyżkę taką osiągnie, doścignie pod tym względem chłopa w Czechosłowacji, czy Niemieckiej Republice Demokratycznej. Temu sprzyja i będzie sprzyjać władza ludowa.

Chłop pracujący ma aż nadto powodów do tego, aby wiernie sprzyjać władzy ludowej, aby z nią współpracować, aby jej pomagać. Bo władza ludowa — to jego władza. Tylko w takim wzajemnym współdziałaniu może się rozwijać gospodarczo i kulturalnie wieś Polska i wzrastać w siłę nasza ojczyzna — Polska Ludowa.

Podobnie, jak mówimy klasie robotniczej, że nie możemy jej obecnie dać podwyżek płac, gdyż sytuacja gospodarcza na to nie pozwala tak musimy powiedzieć i chłopom: Nie możemy zrezygnować z zaległych dostaw i podatków, gdyż państwo musi mieć środki na realizację planów gospodarczych, które służą jednakowo interesom chłopów i robotników, interesom całego narodu.

Przyjdzie czas, kiedy zniesiemy całkowicie dostawy obowiązkowe. Są one niemiłe nie tylko chłopu, ale i państwu. Ten czas przybliżyć można tylko przez zwiększenie produkcji rolnej i przemysłowej. Obecnie dostawy musimy jeszcze utrzymać. Zmniejszając po VIII Plenum KC PZPR dostawy obowiązkowe, zrobiliśmy poważny krok naprzód, na drodze do ich pełnego zniesienia. Możliwości zrobienia następnego kroku rozważymy w przyszłym roku.

Były w przeszłości popełniane błędy w polityce rolnej. Błędy te zostały usunięte. Przy wyborze formy gospodarowania decyduje wola pracujących chłopów i wolę tę należy bezwzględnie szanować. Jeśli wolą chłopów jest kooperacja, łączenie swych pojedynczych warsztatów pracy w warsztat zbiorowy, w spółdzielnię produkcyjną, udzielimy im w tych zamiarach, udzielimy tym spółdzielniom wszechstronnej pomocy. Spółdzielnie będziemy im zalecać, ale nie narzucać. Jeśli chłopi zechcą się zorganizować w zespół użytkowników wspólnych narzędzi pracy, zakupić za wspólne środki na wspólną własność maszyny rolnicze, będziemy im to ułatwiać. Praktyka organizacji pracy dowiodła bowiem, że zespołowy wysiłek jest lżejszy i daje lepsze wyniki produkcyjne, szczególnie przy mechanizacji pracy.

Wspólna polityka rolna PZPR i ZSL oraz polityka rządu wobec wsi zmierza tak samo do rozwoju gospodarstw indywidualnych. I obecnie głównie na tych gospodarstwach polityka ta jest oparta.

Zasadą naszej polityki rolnej jest: ułatwiać rozwój produkcji wszystkich gospodarstw chłopskich i jednocześnie ograniczać wyzysk chłopa biednego przez chłopa bogatego. Chłopi małorolni i średniorolni muszą korzystać z praw pierwszeństwa w korzystaniu z różnych form pomocy, jakiej państwo udziela i będzie udzielać wsi w celu zwiększenia produkcji rolnej.

Aby małorolni, średniorolni chłopi mogli w pełni korzystać z przysługującego im prawa pierwszeństwa z różnych form pomocy państwowej, tj. w postaci kredytów i pożyczek jak i w postaci kontraktów umożliwiających intensyfikację produkcji przez rozwój pracochłonnych upraw roślin przemysłowych muszą być zorganizowani. Tylko organizacja daje siłę, ułatwia rozwój gospodarczy, broni przed wyzyskiem. **Tworzenie więc kółek rolniczych, organizowanie w nich różnych zrzeszeń produkcyjnych, wszechstronne rozwijanie inicjatywy gospodarczej i kultury rolnej, oto co jest konieczne dla rozwoju produkcji rolnej i dla zabezpieczenia sobie przez chłopów małorolnych i średniorolnych pierwszeństwa w uzyskiwaniu pomocy państwowej. W ich rękach winny się znajdować kierownictwa tych organizacji, oni winni być inicjatorami ich powstawania.**

Sprawa gospodarczych organizacji chłopskich i zespołów produkcyjnych na wsi winna być przedmiotem codziennej troski organizacji partyjnych PZPR i ZSL, winna być bazą zgodnego i ścisłego współdziałania pezetperowców i zeteselowców na wsi.

Obydwie partie PZPR i ZSL kroczą bowiem po jednej drodze i przyświeca im jeden wspólny cel. Tym celem jest zlikwidowanie wszystkich przejawów niesprawiedliwości społecznej, zniesienie ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka w myśl szczytnych idei socjalizmu. Na wsi jest dosyć miejsca dla obydwu partii. Są tam jeszcze wielkie połacie odłogów politycznych. A na odłogach lubią róść chwasty. Wspólnymi siłami musimy zaorać te odłogi, wyplenić chwasty.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest partią ludu pracującego, jest więc także partią chłopów pracujących, chłopów małorolnych i średniorolnych. Sojusz robotniczo-chłopski znajduje wyraz nie tylko w codziennej polityce naszej partii, lecz także w organizacyjnej przynależności chłopów do jej szeregów.

Partia nasza może tym lepiej pomagać pracującym chłopom, im więcej najlepszych, ideowych i ofiarnych dla spraw społecznych ich przedstawicieli znajdzie się w naszych organizacjach partyjnych na wsi.

Sojusz robotniczo-chłopski stanowi fundament, na którym wznosi się gmach Polski Ludowej. Wzmacniać ten sojusz jest obowiązkiem każdego robotnika i chłopa. Jest to przede wszystkim obowiązkiem członków PZPR i ZSL.

Jeszcze niekiedy zdarzają się próby podrywania sojuszu robotniczo-chłopskiego, próby zakłócania współpracy między PZPR a ZSL lub głosy, że miejsce dla PZPR jest w mieście, a nie na wsi itp. Trzeba więc powiedzieć: sojuszu robotniczo-chłopskiego, tego fundamentu Polski Ludowej nikomu nie pozwolimy naruszać. W politycznym życiu Polski Ludowej nie może być miejsca dla takich ludzi.

Dwadzieścia lat temu najważniejszą sprawą robotników i chłopów była wspólna, nieprzejednana walka z faszyzmem i ustrojem burżuazyjno-obszarniczym. Dziś naszą najważniejszą, wspólną sprawą jest umacnianie naszego ludowego państwa.

Siła Polski Ludowej wypływa z dwóch źródeł: pierwszym z nich jest zwartość ludu pracującego, sojusz robotniczo-chłopski, świadoma dyscyplina klasy robotniczej, wywiązywanie się chłopów ze swoich obowiązków wobec państwa. Drugim źródłem siły Polski Ludowej jest jej wierność dla obozu państw socjalistycznych, jest szczególnie sojusz i przyjaźń z naszymi sąsiadami — Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Te źródła siły Polski Ludowej usiłują zasypywać jej wrogowie.

Po VIII Plenum, po zmianach, jakie wprowadziliśmy w polityce wewnętrznej, wrogowie socjalizmu i władzy ludowej w Polsce zaczęli rozwijać różne karkołomne spekulacje polityczne. Szybko się przekonali, że nic z tych spekulacji nie wychodzi. Z drogi budowy socjalizmu Polska nigdy nie zejdzie. Budujemy i będziemy budować socjalizm w naszym kraju, gdyż jest on jedyną drogą, prowadzącą masy pracujące do lepszego życia i Polskę do rozwoju jej siły. Z praktyki budowy socjalizmu usuwamy konsekwentnie to, co utrudniało realizację tego wielkiego dzieła w naszym kraju.

Socjalizm jest znienawidzony przez jego wrogów nie dlatego, iż mówią i uważają oni, że przy socjalizmie jest za mało demokracji. Demokracja jest potrzebna naszym wrogom tylko po to, aby łatwiej mogli zwalczać socjalizm. Wrogowie ustroju socjalistycznego nienawidzą socjalizmu dlatego, że socjalizm odbiera kapitalistom fabryki, obszarnikom ziemię, odbiera im władzę, likwiduje ich przywileje, zrównuje pod względem społecznym ludzi, likwiduje zasadę wszystkich klas posiadających, że jeden człowiek może żyć z wyzysku drugiego człowieka. W tym właśnie tkwią przyczyny ataków na socjalizm. Wrogowie socjalizmu, którzy organizują propagandę antysocjalistyczną nie mogą przecież powiedzieć o co w rzeczywistości im chodzi, dlaczego nienawidzą socjalizmu. Aby oszukać naiwnych ludzi najczęściej powiadają, że zwalczają socjalizm dlatego, że przy socjaliźmie nie ma rzekomo demokracji. Najzwyczajniej kłamią. W istocie rzeczy demokracja obchodzi ich tyle, co zeszłoroczny śnieg.

Zakres swobód demokratycznych w okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu jest węższy lub szerszy, w zależności od warunków danego kraju, od stopnia walki klasowej itp. W Polsce na przykład wprowadziliśmy szerokie swobody demokratyczne, a przecież wrogowie socjalizmu nie zmienili swego wrogiego do socjalizmu stosunku. W Chińskiej Republice Ludowej rozwija się powszechna, szeroka demokracja. A przecież wrogowie socjalizmu nie przestali nienawidzieć i zwalczać Chińskiej Republiki Ludowej.

Dzisiaj trudno jest atakować socjalizm w Polsce za brak swobód demokratycznych. Wrogowie socjalizmu stosują więc inną taktykę. Polega ona na tym, aby w społeczeństwie polskim szerzyć zamieszanie, niepewność, aby wytwarzać atmosferę tymczasowości, aby go rozkładać, aby żyło zawsze pod wrażeniem, że jutro coś się zmieni.

Wrogowie socjalizmu bzdurzą codziennie przez zagraniczne rozgłośnie radiowe, że Polska znajduje się „na krawędzi katastrofy gospodarczej", że „Gomułka balansuje na linie między Wschodem i Zachodem", „że polskie łodzie podwodne zbliżają się do brzegów Anglii", a załoga ma zamiar zwrócić się o azyl, itp. brednie.

Swoje senne marzenia przedstawiają społeczeństwu polskiemu jako rzeczywistość. Liczą na to, że zawsze coś z tego chwyci. Głupich nie sieją i nie brak ich w żadnym kraju.

W rzeczywistości zaś mamy tylko trudną sytuację gospodarczą o czym publicznie mówimy, lecz nie grozi nam żadna katastrofa. Gomułka nigdy nie był linoskoczkiem i zawsze chodził po ziemi, a łodzie polskie, jak wszystkie łodzie podwodne na świecie, pływają po morzach i ostatnio przepływały w przeźroczystej odległości od wybrzeży angielskich.

Ostatnio niektórzy propagandyści kapitalistyczni zastosowali grubą prowokację, wykorzystując w tym celu dziki strajk łódzkich tramwajarzy.

Odpowiedzialność za ten strajk spada w dużej mierze na dyrekcję tramwajów łódzkich, która trudziła robotników różnymi niemożliwymi do spełnienia przyrzeczeniami. W rzeczywistości przygniatająca większość tramwajarzy strajkować nie chciała. Do strajku w ogóle by nie doszło, gdyby nie fakt, że około 10 proc. tramwajarzy, którzy dali posłuch grupie warchołów, zablokowało remizy tramwajarskie, nie dopuszczając do wyjazdu z remiz wozów tramwajowych. Postawa władz bezpieczeństwa była tak tolerancyjna wobec jawnego bezprawia warchołów, że aż przekraczała normalne przy wszelkiej demokracji granice. Po dwóch dniach widząc, że cała Łódź robotnicza obraca się przeciwko nim, warcholi skapitulowali i tramwajarze mogli podjąć pracę.

A tymczasem od pierwszych godzin strajku różne wrogie socjalizmowi rozgłośnie radiowe, w audycjach przeznaczonych dla Polski, zaczęły bić we wszystkie bębny prowokacyjnej propagandy. „Nowa rewolta na miarę Poznania wybuchła w Łodzi", „Wojsko polskie otrzymało rozkaz obsadzenia tramwajów i autobusów", „Oddziały wyposażone w bomby łzawiące walczą z kobietami na ulicach", „Milicja strzela ponad głowami strajkujących", „Szereg osób w tym co najmniej 5 kobiet doznało w czasie starcia ran w jednej z zajezdni łódzkich i przebywa obecnie w szpitalu".

„W innych miastach Polski wybuchły strajki solidarnościowe". Potok takich i podobnych prowokacyjnych bredni przenoszony był na falach eteru do Polski.

O co chodziło prowokatorom, którzy zainicjowali i prowadzili tę nikczemną akcję?

Chodziło im o to, aby podburzyć naród, aby pchnąć robotników innych miejscowości w Polsce do wystąpień przeciwko władzy ludowej.

Znanym sposobem organizowania pogromów żydowskich było rzucanie przez prowokatorów wieści, że „Żydzi porwali i zabili polskie dziecko, aby wytoczyć z niego krew na macę". Prowokatorzy, którzy podawali przytoczone wieści o strajku łódzkim działali tą samą metodą. Różnica jest tylko taka, że pierwsi wybrali sobie za ofiarę dzieci, a ci drudzy posłużyli się kobietami jako że dzieci w tramwajach nie pracują.

Oto jest jedna z metod walki z socjalizmem. Metoda ta ma na celu rozkładać nasze społeczeństwo, wzniecać nienawiść do władzy ludowej, do socjalizmu, dodawać otuchy różnym pogromowcom reakcji, trzymać ludzi w napięciu, że w Polsce coś się zmieni, w duchu pragnień prowokatorów.

Możemy im powiedzieć, że nic się nie zmieni. Nasza polityka to nie wiatrak na dachu. Socjalizm będziemy budować wbrew wszystkim jego wrogom. A wrogów, gdy zanadto zechcą brykać — uspokoimy.

Klasa robotnicza i lud pracujący dobrze wiedzą skąd Polsce zagrażać może niebezpieczeństwo. Wiemy też jak zabezpieczać się przed tym niebezpieczeństwem. Wiemy, że określone koła imperialistyczne nie zrezygnowały z nadziei osiągnięcia swoich planów na drodze nowej wojny. Wiemy, że w Niemieckiej Republice Federalnej, niemieccy militaryści i odwetowcy odgrywają wielką rolę w organizowaniu spisków skierowanych przeciwko pokojowi, przeciwko krajom socjalizmu, przeciwko naszym granicom zachodnim, a w gruncie rzeczy i przeciwko samemu narodowi niemieckiemu, co rozumieją już obecnie coraz szersze kręgi opinii i w Niemieckiej Republice Federalnej. Dlatego nasza polityka zewnętrzna, polityka życia w zgodzie, gospodarczej i kulturalnej współpracy ze wszystkimi narodami niezależnie od ich ustrojów będzie się zawsze opierać na jedności obozu państw socjalistycznych, na przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Tego źródła siły socjalizmu i bezpieczeństwa naszego kraju, wobec wroga zewnętrznego, Polska Ludowa nigdy się nie wyzbędzie.

* * *

20 lat temu, w wielkim chłopskim strajku sierpniowym padło 42 chłopów. Dzisiaj czcimy ich pamięć. Padli oni za wspólną sprawę robotników i chłopów, za wolność i wyzwolenie społeczne ludu pracującego, za przyświecającą im ideę sprawiedliwości społecznej, za dążenie do zbudowania Polski Ludowej.

Ich krew nie wsiąkła w ziemię bezpłodnie. Na tej krwi, na krwi wielu, wielu komunistów, socjalistów, ludowców i wszystkich bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną która zginęli w okresie międzywojennym i w okresie wojennym, jak i na krwi tych, którzy zginęli z rąk reakcyjnego podziemia w pierwszych powojennych latach, wyrosła Polska Ludowa.

Najgodniej uczcimy pamięć naszych braci i towarzyszy maszerując zwartym, robotniczo-chłopskim krokiem w pracy i walce o realizację zadań, które ojczyzna nasza — Polska Ludowa stawia dzisiaj przed nami.

Polacy na Spitsbergenie

Foto-reportaż naszego specjalnego korespondenta inż. Macieja Kuczyńskiego

☆

Pusta tratwa holowana przez motorówkę, podjeżdża do burty statku. Za chwilę naładowana do granic wytrzymałości powędruje z powrotem. Trwało to cztery doby, w czasie których zdołano całkowicie ukończyć wyładunek.

☆

192 beczki z ropą, naftą i benzyną przywiozła „Ustka". Każdą z nich trzeba było ręcznie wydobyć z tratwy na brzeg.

☆

W dźwiganiu ciężkich skrzyń i kilkusetkilogramowych elementów domu składanego brali udział wszyscy uczestnicy wyprawy oraz ochotniczo załoga „Bałtyku".

☆

Traktor gąsienicowy odegrał na wyprawie wyjątkową rolę — dzięki niemu był w ogóle możliwy transport ładunku z wybrzeża do odległego o pół kilometra obozu i miejsca budowy domu.

☆

Tak wyglądała przystań zbudowana z bali drzewa dryftowego, wyrzucanego przez morze, w krótkich momentach, kiedy po rozładowaniu jednej tratwy nie nadeszła jeszcze następna.

☆

Ostatnie skrzynie już na brzegu. Przystań opustoszała, kto tylko mógł, po czterodniowej harówce, poszedł spać. Ostatnia zmiana robocza zabezpiecza łodzie i tratwę przed porwaniem przez morze. Piękna pogoda utrzymała się w trakcie całego rozładunku.

☆

Piękno Spitsbergenu — w czasie odpływu morze osadza na plaży całe mnóstwo lodowatych brył.

☆

Ołtarz Wita Stwosza

— studium obyczajowości i folkloru

Wit Stwosz, genialny snycerz, znakomity rzeźbiarz, malarz i miedziorytnik, przebywał w Krakowie przez dwadzieścia prawie lat. Od roku 1477 do 1496.

Mistrz miał swoją pracownię w domu, położonym przy ul. Grodzkiej u wylotu Poselskiej (pod numerem 39-41). Tu też powstawały jego arcydzieła, których nieprzemijające wartości wzbogaciły naszą kulturę.

Należy do nich krzyż, umieszczony na tęczy w Kościele Mariackim i monumentalny krucyfiks, zdobiący jeden z ołtarzy tego samego kościoła, dalej marmurowy pomnik Kazimierza Jagiellończyka na Wawelu, płyta nagrobna wielkiego humanisty Kallimacha w kościele oo. Dominikanów, piękny nagrobek prymasa Zbigniewa Oleśnickiego w Gnieźnie, nagrobek biskupa Piotra z Bnina we Włocławku oraz (jak twierdzą) posąg Matki Boskiej z Grybowa. Ale najznakomitsze dzieło Wita Stwosza to jego późnogotycki ołtarz mariacki, wykończony w roku 1489.

Kapitalne są walory artystyczne tego dzieła. Popularyzuje je osobna literatura, omawiająca wielką indywidualność artysty i wykazująca wpływy kształtujące jego talent, kontakty ze szkołą niderlandzką i flamandzką, powiązania z takimi artystami jak Rogier Van der Weyden czy bracia van Eyck itd. Nie o tych też sprawach będzie tu mowa.

Jest ołtarz Wita Stwosza nie tylko wspaniałym dziełem sztuki, ale poniekąd również kapitalnym studium obyczajowości i folkloru odległych czasów.

Wit Stwosz dąży na ogół w swoich artystycznych wypowiedziach — uwiecznionych w drzewie, czy w kamieniu — do lapidarności. Nie jest zazwyczaj gaduła. Jednakże temat, który postanowił tu zilustrować, uznał za godny rozszerzenia.

Centralną scenę jego dzieła stanowi grupa „Zaśnięcia Matki Boskiej". Równocześnie na dwóch ruchomych i dwóch nieruchomych skrzydłach ołtarza rozwija Stwosz w rozlicznych płaskorzeźbach dwa rzezane w lipowym drzewie eposy: „Historię Najświętszej Marii Panny" oraz „Historię Męki Pańskiej". Dodajmy do tego — uwzględniając przebogatą ornamentację — liczne postacie predelli oraz zwieńczenia a w sumie naliczymy około 2 tysiące najrozmaitszych fragmentów!

Przebogata jest i różnorodna galeria typów, wyczarowanych na skrzydłach ołtarza. Skąd wziął Stwosz pomysły do nich? Czy z imaginacji, czy też wprost z życia?

Dowodzą, że słynne głowy, zdobiące kasetowy strop „Sali Poselskiej" na Wawelu są podobiznami różnych ówczesnych dygnitarzy i dworzan. Adam Bochniak w swoim dziełku „Wit Stwosz w Polsce" supponuje, że również wiele postaci ołtarza mariackiego to skopiowane przez Stwosza typy współczesnych mu ludzi.

Występuje więc „w akcji" tego wielkiego eposu całe mnóstwo osób z najrozmaitszych sfer: królowie, mędrcy, kupcy, rycerze, pachołkowie, mieszczanie, chłopi, włóczędzy — a wszyscy w bardzo charakterystycznych ubiorach na właściwym dla swego środowiska tle.

Mistrz, tworząc sceny, rozgrywające się 1500 lat przed nim, uwspółcześnia na ogół scenerię. Archaizuje nieczęsto. Stylizowane są na przykład bogato drapowane szaty apostołów czy świętych, natomiast gros ubiorów zwykłych śmiertelników, to stroje jego epoki.

Stwosz był realistą, świetnym obserwatorem. Realia jego mają też wagę dokumentów. Zestawienie strojów, które daje, przypomina, że Polska leżała na styku dwóch kultur, wschodniej i zachodniej. M.in. do Krakowa dociera moda zarówno z Flandrii, Włoch i z Niemiec jak i dochodzą tu najnowsze „krzyki sezonu" z dalekiego Orientu; i właśnie moment ten znajduje odbicie w pysznej różnorodności strojów tak warstw górnych jak i niższych, podpatrzonych przez Stwosza.

Analogiczną różnorodność stylów, wypływających z tych samych przyczyn, obserwujemy w dziedzinie uzbrojenia. Obok ciężkich, zachodnio-europejskich zbroic rycerskich (płaskorzeźba „Zmartwychwstanie") — broń orientalna. Proste miecze niemieckie, szable polskie, zakrzywione jatagany i tureckie bułaty to rekwizyty przeplatające i uzupełniające się nawzajem.

Pasterze z „Bożego Narodzenia"

Głowa Matki Boskiej — scena z „Bożego Narodzenia"

Obok wiernie odtworzonych koncerzy, siodeł, ostróg, łuków, nie brak sprzętów codziennego użytku. Finezyjnie opracowywał Stwosz naczynia metalowe i ceramikę, meble, książki, torebki, szkatułki itd. Bardzo typowa jest tu na przykład scena, opowiadająca o „Narodzeniu Najświętszej Marii Panny" a obfitująca w całe mnóstwo rekwizytów. Oddana została ona z naturalistyczną wręcz drobiazgowością, tak, że fotografia płaskorzeźby tej wchodzić może jako ilustracja do historii dawnej medycyny...

Kompozycje figuralne rzucone są często na szerokie tło krajobrazu. Krajobraz ten potraktowany jest nieraz dekoracyjnie i szkicowo. Często jednak opracowany został bardzo drobiazgowo. Dzięki niemu poznajemy szczegóły ówczesnej architektury, fasady domów, a często całe miasta i zamki (jak np. w „Złożeniu do grobu").

Późnogotycki ołtarz Wita Stwosza — najwspanialsze tego typu arcydzieło w Europie — emocjonuje więc nie tylko miłośnika sztuki. Również historyk dawnej obyczajowości i folkloru znajduje tu mnóstwo niezmiernie ciekawych szczegółów. Dla wielu też malarzy historycznych ołtarz Wita Stwosza był niewyczerpanym źródłem jak najbardziej wiernych realiów sprzed pół tysiąca lat.

Mieczysław Jagoszewski

Zaśnięcie N. P. Marii, grupa środkowa ołtarza mariackiego

W pracowniach plastyków łódzkich

Rozmawiamy z Czesławem Sadowskim

Czesław Sadowski uważa się już poniekąd za łodzianina, bo mieszka i pracuje w naszym mieście od roku 1945. Artysta uczestniczył we wszystkich wystawach lokalnych (nie mówiąc o tym, że wystawiał również swoje prace na ogólnopolskich wystawach w Warszawie, a także w Paryżu). Bierze też czynny udział w życiu społecznym: w przedostatniej kadencji był prezesem Łódzkiego Oddziału Związku Plastyków, a obecnie, jako radny, jest przewodniczącym Komisji Kultury przy Radzie Narodowej.

Pracownia Sadowskiego pełna jest obrazów i to z najrozmaitszych okresów jego twórczości — więc lwowskiego, paryskiego, no i łódzkiego. A nie od rzeczy będzie dodać tutaj, że artysta studiował kiedyś w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie w klasie prof. K. Tichego oraz w Paryżu.

W ostatnich swoich pracach nawiązuje Sadowski do najnowszych zdobyczy nowoczesnej sztuki Zachodu. Obserwujemy u niego odwrót od kanonów realistycznych, dążenie do wypowiadania się kolorem, na który artysta szczególnie jest uczulony.

Rozmawiamy o tym, że sztuka nowoczesna wyprzedza życie, że społeczeństwo nie może nadążyć za jej rozwojem i dlatego ciągle trwa ostra dyskusja nad konfrontacją tego co było wczoraj, a co tworzy się dzisiaj.

— Historia powtarza się

Cz. Sadowski „KRAWCOWA"

w kółko — mówi Sadowski. — Walki impresjonistów, kubistów, Cezanne'a, Van Gogha, Picassa, Legera i innych przypominają żywo toczące się obecnie u nas dyskusje o abstrakcjonistach i taszystach. A przecież obrazy wspomnianych nowatorów wiszą już we wszystkich galeriach i muzeach świata jako rzeczy klasyczne. My jednak — jak zwykle — jesteśmy i tu spóźnieni.

Nasze społeczeństwo nie dojrzało na tyle, ażeby oglądać spokojnie i rozumieć obrazy Picassa czy Kandinsky'ego. Wychowane na XIX wiecznej eklektycznej sztuce nie jest ono konsumentem nowoczesnego malarstwa i stąd cicha tragedia naszych twórców — nowatorów. Żyją oni na ogół w

(Dalszy ciąg na str. 5)

Panorama
DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"
Łódź, dnia 18 sierpnia 1957 r. Nr 31 (194)

Tadeusz Potemski

Żarliwy bojownik polskości i postępu

Tegoroczną 160 rocznicę urodzin Józefa Lompy wykorzystała prasa przesiedleńców w NRF dla podkreślenia więzów łączących rzekomo Lompę ze środowiskiem „niemieckiego" Śląska. Tym bardziej godną wspomnienia jest postać tego żarliwego bojownika polskości.

Cichy, wiejski cmentarz w Woźnikach — małym dwa i pół tysięcznym miasteczku niedaleko Lublińca — kryje prochy jednego z najbardziej zasłużonych dla polskości Śląska działaczy — Józefa Lompy. Tutaj w Woźnikach w dniu 27 marca 1863 r. zmarł skromny nauczyciel ludowy, a jednocześnie światły, postępowy pisarz, który nade wszystko ukochał rodzinny kraj i rodzimą mowę, a dla ojczyzny zdziałał więcej niż wodzowie i hetmani, którzy odnosili słynne zwycięstwa na polu bitwy.

Józef Lompa urodził się w Oleśnie 29 czerwca 1797 r., a więc po rozbiorach, jako syn ubogiego kramarza. W trudnym i niewesołym dzieciństwie zetknął się po raz pierwszy z przejawami poniewierania mowy ojczystej. Jako mały chłopiec zebrał znaczną ilość książek polskich, wyrzuconych na śmietnik z miejscowego klasztoru Augustianów i zaczął się w nich rozczytywać. To, czego pogardliwie pozbyli się niemieccy zakonnicy, otoczył Lompa najserdeczniejszym uczuciem. Nie rozstawał się z polskimi książkami, czerpiąc z nich świadomość narodową i umacniając żarliwy patriotyzm.

Z RADOŚCIĄ

wyjechał do Wielunia, na teren ówczesnego Księstwa Warszawskiego, dokąd wysłali go rodzice, by nauczył się cenionego wówczas zawodu organisty. Ale pobyt Lompy na ziemi częściowo wyzwolonej z jarzma zaborców nie trwał długo. W klasztorze pijarskim, gdzie się zatrzymał dla nauki, zaczęli go zakonnicy nakłaniać, by się pożegnał ze stanem świeckim. Młody chłopiec nie czuł jednak żadnego powołania ani do habitu zakonnego, ani do sutanny i w roku 1811 opuścił Wieluń, wracając na Śląsk.

Udało mu się, mimo młodego wieku, dzięki zdolnościom, objąć w rodzinnym Oleśnie funkcję pisarza sądu, skąd jednak wkrótce „wygryźli" go zawistni konkurenci. Musiał przez jakiś czas zarabiać na chleb jako sekretarz w niemieckim dworze, lekceważony przez dumnego junkra. Cóż, zwykła wówczas dola zdolnego, ale pozbawionego opieki dziecka ubogich polskich rodziców...

Lata pracy w obszarniczym dworze nie poszły na marne. Józef Lompa zapoznał się dokładnie z ciężką dolą chłopów śląskich, nauczył się pisania dla nich — pogardzanych i wyzyskiwanych — skarg sądowych przeciw bezwzględnemu uciskowi pruskiego aparatu.

W roku 1815 wszedł Lompa na drogę swego właściwego powołania. Ze skromnych oszczędności, z głodowych dodatkowych zarobków utrzymywał się odtąd we Wrocławiu, gdzie zaczął się kształcić w seminarium nauczycielskim. Ukończył je chlubnie — „cum laude" — w roku 1817. Odtąd

ROZPOCZĄŁ WĘDRÓWKĘ PO WSIACH

i miasteczkach Śląska. Miesiąc był na praktyce nauczycielskiej pod Cieszynem, potem wysłano go jako nauczyciela i organistę do Łomnicy w rodzinnym powiecie oleskim. Stąd przeniósł się po roku do Lublińca, aż wreszcie w r. 1821 osiedlił się, tym razem na stałe — w Lubszy w pow. lublinieckim, gdzie przepracował jako nauczyciel 30 lat, aż do roku 1851.

Ówczesny stan tzw. „oświaty dla ludu" był na Śląsku godny pożałowania. Ilość szkół — niewielka, poziom nauczania — bardzo niski. Nauczycieli fachowych prawie nie było, uczyli przeważnie kościelni lub inwalidzi wojenni, sami niedość wykształceni. Książek polskich w ogóle prawie nie było, gdyż polskie drukarnie dopiero zaczęły powstawać. Dzieci musiały się uczyć z pamięci, „wykuwając" mechanicznie cały materiał. W dodatku nauczyciel przeważnie przygodny, a najczęściej sam bardzo biedny kazał dzieciom w czasie nauki mleć sobie zboże albo pomagać w gospodarstwie. Nic dziwnego, że w tych warunkach większa część ludności nie umiała czytać, ani pisać.

WŁADZE PRUSKIE

wykorzystywały ten stan kulturalnego zacofania, narzucając śląskiemu dziecku wyłącznie niemiecką książkę. Szkoła była w rękach rządu zaborczego głównym narzędziem germanizacji. Pierwszym, który rozpoczął z tym walkę na szeroką skalę był właśnie Józef Lompa.

Zaczął od napisania kilku polskich podręczników dla nauczycieli i dzieci w szkołach ludowych. W r. 1821 wyszło w Opolu jego „Krótkie wyobrażenie historii Szląska", w 1843 — w Lublińcu „Krótki rys jeografii Szląska", później jeszcze trzy inne książki szkolne wydane w latach od 1844 do 1848 w Raciborzu, Oleśnie i Gnieźnie. Oprócz nich przetłumaczył jeszcze Lompa książkę Rendschmidta pt. „Czytanie dla klasy średniej". Niemieckie wiersze zastąpił w niej Lompa najpiękniejszymi utworami Kochanowskiego i innych polskich poetów.

„Dobrze urządzałem po niemiecku — pisał o sobie w tych latach Józef Lompa — ale polskiemu językowi chciałem się przypochlebić jak najbardziej, boć to przecież nasz rodzony, ojczysty, najlepszy język". W tym języku obok podręczników szkolnych pisze Lompa swe utwory literackie: legendy, bajki, powiastki, zrozumiałe dla ludzi prostych i odpowiadające ich zainteresowaniom i poziomowi intelektualnemu. Tak powstały: „Zbiór wierszy" wydany w Opolu w r. 1841, a w ślad za nim utwory „Pielgrzym w Lubopolu", „Historia o Gryzeldzie" i szereg innych. Razem napisał Lompa w ciągu swego pracowitego życia aż 91 prac. Były wśród nich książki o warzywnictwie i sadownictwie, o pszczelarstwie i chmielarstwie. W ten sposób dostali Ślązacy książkę polską pisaną na tematy, które ich interesowały, czytali w rodzinnym, dotąd pogardzanym języku o swym życiu i codziennej pracy.

Za swe umiłowanie i szerzenie polskości, za swą postępowość był Lompa systematycznie szykanowany przez całe życie. Ani jeden rok nie minął mu bez walki. Pracując w Lubszy, ścierał się z miejscowymi bogatymi właścicielami — „pamponiami" — z różnymi obrońcami niemczyzny, wreszcie stając w obronie uciskanych chłopów walczył z najpotężniejszym wrogiem — ze świerklaniecklim magnatem, hrabią Hencklem von Donnersmarck.

Pruski magnat, choć sam nie stronił od kieliszka, złośliwie i oszczerczo oczerniał Lompę jako rzekomego pijaka i utracjusza. Cóż mógł na to odpowiedzieć ubogi nauczyciel obarczony osiemnaściorgiem dzieci? — Inny na jego miejscu może zaniechałby działalności społecznej i patriotycznej. Ale Lompa nie ugiął się.

13 czerwca 1843 r. w płomiennym okresie Wiosny Ludów wespół z Józefem Szafrankiem i Karolem Kosickim zorganizował w Bytomiu słynny zjazd delegatów 200 gmin śląskich, na którym po raz pierwszy uchwalono żądania przywrócenia języka polskiego na Śląsku i zniesienia germanizacyjnego nacisku. Niestrudzony działacz dosłownie dwoił się i troił. Przemawiał na zgromadzeniach, układał rezolucje, był współredaktorem bytomskiego „Dziennika Górnośląskiego", w Oleśnie wydawał za składkowe pieniądze czasopismo „Telegraf". Organizował „Towarzystwo pracujących dla oświaty ludu śląskiego" i „Towarzystwo Nauczycieli Polaków", nosił się z zamiarem zorganizowania stowarzyszenia pisarzy polskich na Śląsku, co jak na owe lata było niezwykle śmiałą myślą.

W R. 1851 JUNKROWIE PRUSCY,

a głównie Henckel v. Donnersmarck, postarali się o pozbawienie go skromnej pracy nauczyciela w Lubszy. Zwolniony przez władze pruskie bez żadnego zaopatrzenia po kilkudziesięciu latach wytężonej pracy osiada w Woźnikach i nie przerywa działalności społecznej.

Jest to właśnie okres regulacji na Górnym Śląsku. Geometrzy na żądanie junkrów przydzielili im najlepszą ziemię, chłopi dostali piaski i nieużytki. Oszukiwano ich na ilości i jakości ziemi. Lompa sam biedny, pozbawiony nieraz minimum egzystencji, pisał chłopom podania do władz pruskich o rewizję niesprawiedliwego podziału. Hrabia Donnersmarck próbował wtedy Lompę przekupić zyskowną funkcją karczmarza, byle tylko nie pomagał chłopom, piętnując magnackie oszustwa. A gdy Lompa odrzucił propozycję przekupstwa, skierował przeciw niemu skargę do Komisji Śledczej, która oczywiście ukarała grzywną „zuchwałego" działacza.

Do końca życia prześladował Lompę hrabia Donnersmarck. A mimo to „ojciec literatury polskiej na Śląsku", jak nazwali historycy biednego nauczyciela z Lubszy, nie zarzuca swej pracy. Pisze artykuły do „Gwiazdki Cieszyńskiej", drukuje książki poza Śląskiem. Literaci krakowscy wspomagają go skromnym datkiem, a Józef Ignacy Kraszewski dodaje mu otuchy serdecznymi listami.

NIEMAL DO KOŃCA ŻYCIA

nie opuszczała Lompy bieda. W szerokim kapeluszu, podpierając się sękatym kijem, powoli spacerował po sennych ulicach miasteczka Woźniki, nie mając nawet pieniędzy na swoją ulubioną czarną kawę. Dopiero rozjaśniły mu ostatnie miesiące życia skromne zapisy przyjaciół.

Wielki jest dorobek pracowitego życia Józefa Lompy. Wbrew jego własnym obawom, że jako „biedny autor górnoszląski, molom na pastwę pisze polskie książki" — cały lud górno-śląski i cały naród polski ocenia dziś i podziwia jego trud pisarski i jego niezmordowaną działalność na polu oświaty. Najtrwalszą zasługą Lompy jest odrodzenie polskości na ziemi, którą tak żarliwie ukochał. Toteż jak nonsens i drwina brzmią wieści, dochodzące z Niemiec zachodnich, że niektórzy szowinistyczni historycy, czy publicyści traktują Józefa Lompę jako Niemca — właśnie jego, który całym ofiarnym życiem udowadniał swój patriotyzm i polskość swojej ziemi.

Za to właśnie kochamy go i otaczamy szacunkiem jego pamięć. Bo skromny nauczyciel z Lubszy dobrze zasłużył się ziemi śląskiej i wiele przyczynił się do zwycięstwa polskości i sprawiedliwości społecznej, o które podjęła po nim walkę śląska klasa robotnicza.

Gawędy o książkach

Janusz Likowski, Jan Rojewski, Helena Duninówna

Spokojna ziemia

Tematyka powieści Janusza Likowskiego — „Spokojna ziemia" („PIW", s. 320) *oparta jest na dziejach b. zaboru pruskiego w latach pierwszej wojny światowej i bezpośrednio po niej — w okresie tworzenia się nowej państwowości polskiej. Likowski ostrym piórem z dużą znajomością przedmiotu popróbował utrwalić ten obraz w swej powieści, wprowadzając do akcji przedstawicieli różnych klas i warstw i ujawniając nurtujące je tendencje, dążenia i sprzeczności. Albowiem konsekwencje zrzucenia niemieckiego jarzma inaczej rozumiał obszarnik hrabia Gruażewski i zamożny mieszczuch poznański — Chorzęcki, a inaczej znowu robotnik z warsztatów kolejowych — Gołaś albo chłop z hrabskich włości Kukurenda. Wspaniały poryw ludu wielkopolskiego, który w walkach powstańczych (1918—19) pragnął realizować wyzwoleńcze cele nie tylko narodowe, lecz i społeczne, obracali w niwecz małoduszni, egoistyczni jaśnie panowie z obszarniczych pałaców i ich miastowi sprzymierzeńcy. W owym czasie Wielkopolska nie była wcale „spokojną ziemią", a tytuł powieści Likowskiego ma świadomie ironiczne zabarwienie.*

Powieść Likowskiego — to raczej długi ciąg epizodów, scen, obrazków, powiązanych z sobą w sposób luźny i dorywczy. Wśród tych fragmentów, niektóre mają w sobie wiele dynamiki i dramatycznego wyrazu. Wszystkie razem jednak nie tworzą zwartej epickiej całości, o przemyślanych należycie wymiarach i proporcjach. Mimo to „Spokojna ziemia" jest — jak się to mówi — książką „ambitną" i bardzo korzystnie świadczącą o możliwościach autora.

Człowiek i ludzie

Do przeszłości sięga również Jan Rojewski w obszernej powieści „Człowiek i ludzie" (wyd. „Czytelnik", s. 528. *Czas akcji: 1933—1939, do momentu kapitulacji Warszawy), zaś bohaterem głównym jest syn rodziny robotniczej — Juliusz Olechnowicz, który przybył z prowincji, by rozpocząć studia na politechnice warszawskiej. Klepiąc studencką biedę, Olechnowicz styka się z różnymi środowiskami, a jego przeżycia i doświadczenia w tych kontaktach zdobyte służą autorowi do interesującego i barwnego scharakteryzowania sanacyjnej rzeczywistości lat trzydziestych.*

Zalety i wartość tej książki są nierównomierne i niejednolite. Rojewski — jako satyryk z temperamentu i uzdolnienia — najlepszy jest bodajże tam, gdzie właśnie satyrycznym reflektorem naświetla rozmaite fakty i zjawiska tamtych czasów, nie cofając się przed karykaturą i groteską. Rozmach autora jednak słabnie, gdy chodzi o głębszą analizę obserwowanych wydarzeń, o wypunktowanie ich wewnętrznych powiązań i współzależności. Nie dość uzasadnione są przemiany światopoglądowe naczelnego bohatera, a w zarysie wielu postaci drugoplanowych nie brak śladów schematyzmu. Powieść Rojewskiego ma formę wspomnieniową, co pozwala autorowi w niejednym wypadku na zręczne konfrontacje i celnie skierowane „spojrzenie wstecz".

Ci, których znałam

Łódzka pisarka — Helena Duninówna nazwała skromnie swą książkę — „Ci, których znałam" (wyd. „Czytelnik", s. 280), *„garstka wspomnień". W rzeczywistości jednak jest to nie garstka, lecz bardzo obfity zbiór relacji i opowiadań o ludziach, których znała autorka. A znała nie byle kogo. Tak się bowiem jej życie układało, że niemal wszyscy, których nazwiska na początku naszego wieku były w Polsce głośne w dziedzinie nauki, literatury, sztuki, znaleźli się — na czas krótszy lub dłuższy — w kręgu osobistych znajomości Duninówny, a niekiedy nawet łączyła ich z nią więź bliskiej i serdecznej zażyłości.*

Duninówna jest doskonałą i inteligentną narratorką. Jej styl, żywy i obrazowy, przylega zawsze należycie do ewokowanej postaci.

Aczkolwiek wspomnienia Duninówny mają charakter bardzo osobisty, powiedzieć by można — intymny, sądzę, że nie będzie mógł obok nich przejść obojętnie historyk polskiej kultury i umysłowości XX wieku. Znajdzie bowiem w tych wspomnieniach wiele ciekawego materiału, pomijanego przez oficjalnych biografów, a przecież mającego niepoślednią wagę i znaczenie dla odtworzenia zarysu danej osobistości w całej pełni jej cech i dyspozycji, w całym bogactwie jej swoistego wyrazu.

B. D.

Ilu Polaków żyje w Stanach Zjednoczonych?

Trudno dać na to pytanie całkowicie ścisłą odpowiedź. Jedynym oficjalnym źródłem, pozwalającym na ustalenie liczebności Polonii Amerykańskiej, są urzędowe spisy ludności Stanów Zjednoczonych. Ostatni powszechny spis ludności USA przeprowadzony został w 1950 r., wykazał on liczbę 5.532.115 osób polskiego pochodzenia. Według obliczeń szacunkowych w następnym pięcioleciu liczba ta podniosła się do 6.133.000 lub nawet do 6.372.000 osób.

Jak twierdzą znawcy zagadnienia i ta ostatnia liczba też nie jest jeszcze ostateczna, gdyż formularz powszechnego spisu ludności w Stanach Zjednoczonych przewiduje rozróżnienie nie według grup narodowościowych, lecz według kraju pochodzenia. Otóż wielu Polaków, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych jeszcze w okresie rządów zaborczych, lub ich dzieci czy wnuki, często zamiast podać, że pochodzą z Polski, podawało jako kraj swego pochodzenia to państwo zaborcze, do którego dana część Polski należała w okresie wyjazdu emigranta z kraju. Takich błędnych odpowiedzi przy powszechnym spisie ludności w Stanach Zjednoczonych była spora ilość. Przy uwzględnieniu tej okoliczności, liczbę ludności polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych określa się obecnie na 7 milionów osób.

Najliczniejsze skupiska polskie są w stanach: New York (1.230.000 obywateli polskiego pochodzenia), Illinois (836.000) i Pensylwania (787.250 osób). Największy jednak odsetek ludności polskiego pochodzenia jest w stanie Connecticut — 111 na każdy tysiąc mieszkańców, w stanie Illinois jest 96 na tysiąc, w stanie Michigan — 92 na tysiąc, w stanie New York — 83, w stanie Pensylwania — 75, w stanie Wisconsin — 71.

W stanie California jest ponad 74 tysiące obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia, nie licząc uchodźców z okresu ostatniej wojny, w stanie Texas — 23.150, w stanie Nebraska — 25.175, ale są też i takie stany, jak Arizona czy Alabam, gdzie liczba ich nie przekracza 2 tysięcy osób. Jeśli chodzi o poszczególne miasta w Stanach Zjednoczonych, to najwięcej mieszkańców polskiego pochodzenia posiada Chicago, dalej idą Detroit, Buffalo, Nowy Jork, Milwaukee, Boston, Wilkes-Barre. Jest wiele mniejszych miast, gdzie Polacy stanowią poważny odsetek lub nawet większość mieszkańców, jak w Martramck.

Zdarzają się sytuacje na szachownicy, które wymagają natychmiastowego rozwiązania połączonego nawet z ofiarami materialnymi. Jest to najczęściej okazja do forsownego zremisowana partii, wygrania materiału (uzyskania przewagi materialnej) lub zamatowania. Niewykorzystanie takiej sposobności mści się zwykle gorzko i w konsekwencji przewagę zyskuje przeciwnik. Jest rzeczą oczywistą, że taką sytuację należy bardzo dokładnie obliczyć, aby nie popełnić błędu prowadzącego do przegranej. Mając na względzie te krótkie uwagi przeanalizujemy pozycję, jaka wytworzyła się w jednej z partii i która może zdarzyć się w grze praktycznej. Jak wynika z diagramu, czarne mają piona więcej i na pierwszy rzut oka nic nie zagraża im ze strony przeciwnika. A jednak białe znajdują drogę i dość krótką do wygranej. A oto kontynuacja: 1. W:c6!! G:c6 2. Hc+ Kb7 3. H:c6+!! K:c6 4. Se5+ Kc5 5. Sd3+ Kd4 6. Kd2!! i mat w następnym posunięciu (pionem c2—c3).

Piękna kombinacja zakończona sukcesem (obliczenie do 7 posunięć bardzo dokładne).

* * *

W międzynarodowym turnieju w Szczawnie-Zdroju jak przewidywaliśmy, Polacy nie mieli wiele do powiedzenia. Klasą dla siebie byli arcymistrzowie Heller (ZSRR) i Szabo (Węgry) a w czołówce uplasowali się: Chołmow (ZSRR), Franz (NRD), Ciocaltea (Rumunia), Orbaan (Holandia). Najlepszymi z zawodników polskich okazali się Plater i Śliwa. Okazało się jeszcze raz, że poziom naszych szachów jest wyraźnie niższy od poziomu europejskiego i trzeba wiele pracy, aby nadrobić dzielący nas dystans od czołówki międzynarodowej.

„Wulkaniczna" elektrownia

W Nowej Zelandii, w jednym z rejonów wulkanicznych, gdzie z ziemi wydobywa się para o temperaturze 250 stopni a ciśnienie sięga 28 atmosfer, prowadzone są inżynieryjno-geologiczne prace. Projektuje się zbudowanie tu elektrowni o mocy 50 kilowatów.

MODA
KOMPLETY

Obecna moda znajduje się pod znakiem kompletów. Nosi się je zarówno rano jak i po południu oraz wieczorem. A oto trzy rozmaite komplety na różne pory dnia: w środku na przedpołudnie, popołudniowy z szeroką spódnicą w kontrafałdy i wieczorowy — czarny z wdzianiem podbitym wzorzystym jedwabiem lub satyną. Szarfa z tej samej tkaniny co podbicie.

Sentencja wędrowca

Sędzia zapytał oskarżonego:

— Z kim jest pan żonaty?

— Z kobietą.

— Proszę sobie nie kpić!

— Ja wcale nie kpię. Nie można być żonatym z mężczyzną.

Wędrowiec, który właśnie przechodził obok okien sali sądowej, mruknął:

— Dlaczego nie? Moja siostra wyszła za mężczyznę.

* * *

Dwie panny przebywające na wczasach na wsi obserwowały z zaciekawieniem powrót bydła z pastwiska.

— To mi się nie mieści w głowie! — zawołała jedna z nich. — Każda krowa wchodzi do obory i znajduje od razu swoje miejsce!

Wędrowiec, który właśnie szedł przez wieś, powiedział:

— Cóż w tym dziwnego? Przecież każda ma u żłobu tabliczkę z wypisanym imieniem.

* * *

Pewna nader troskliwa młoda mama umieściła przy dzwonku kartkę z napisem: „Dziecko śpi — proszę pukać!"

Wędrowiec, który właśnie wchodził po schodach, zdziwił się:

— No, proszę, nie wiedziałem, że pukanie pomaga spać...

* * *

Późnym wieczorem dwóch pijaków wytoczyło się z knajpy. Nagle jednego z nich ogarnęła wielka skrucha i zaczął szlochać:

— Ach, dlaczego nie wypiliśmy po jednym kieliszku?

Wędrowiec, który właśnie mijał knajpę, odezwał się:

— Nic straconego, możecie jeszcze wypić.

* * *

Pewien zegarmistrz wywiesił wielki zegar z jeszcze większym napisem: „Idzie 400 dni bez nakręcania!".

Wędrowiec, który właśnie zawitał na tę ulicę, zwrócił się do zegarmistrza z pytaniem:

— A jak długo idzie, kiedy go się nakręci?

* * *

— Moja babka żyła 90 lat! — mówił pan S.

— Nic szczególnego — odparł pan K. — Wuj mojej żony żył 112 lat i siedem miesięcy!

Wędrowiec, który właśnie usłyszał tę rozmowę, rzekł do siebie:

— Też mają się czym chełpić! Ja mam krewnych, którzy jeszcze w ogóle nie umarli.

Z niemieckiego przełożył:
T. G-r

KATARZYNA MANSFIELD

Trucizna

Katarzyna Mansfield (1889—1923) należy do najbardziej znanych autorów angielskich. Wsławiła się krytykami literackimi oraz krótkimi nowelkami z typu tzw. „niesamowitych". Po jej śmierci wydane zostały „Listy" i „Pamiętnik", odznaczające się trafnością obserwacji i bogactwem stylu.

Poczta miała duże opóźnienie. Kiedy wróciliśmy ze spaceru okazało się, że nie było jeszcze listonosza.

Zanieśliśmy paczki ze sprawunkami do jadalnego. Stół był już nakryty. Jak zawsze — widok stołu nakrytego tylko na dwie osoby — napełnił mnie radością i wzruszeniem.

— Do diabła z tym starym listonoszem! — powiedziała Beatrycze. — Co się mogło z nim stać?

Wzięła mnie pod rękę.

— Chodź, wyjdziemy na taras... Tu pachnie kuchnią.

Usiedliśmy przy balustradzie, obrośniętej całkowicie bluszczem. Beatrycze pochyliła się tak, aby mogła spoglądać na drogę, wzdłuż której rosły kaktusy. Była ubrana na biało ze sznurem pereł dokoła szyi, z pękiem konwalii przy pasku. Na rękę nosiła pierścionek z perłą, ale nie miała obrączki.

— Po co, kochany? Dlaczego mielibyśmy grać komedię? Co nam na tym zależy?

I oczywiście zgodziłem się z jej zdaniem, chociaż w głębi serca, w najtajniejszych myślach chętnie byłbym oddał duszę za to, aby stanąć z nią przy ołtarzu, aby wsunąć na jej palec naszą obrączkę. Może wtedy nie odczuwałbym tak mocno strasznego uczucia, że ona jest wolna, całkowicie wolna...

O, Boże! Jakże bolesne jest szczęście! Spojrzałem na okna naszej sypialni, ukryte tajemniczo za zielonymi żaluzjami. Czy Beatrycze rzeczywiście poruszała się w tamtym zielonawym świetle, uśmiechając się uśmiechem słodkim i tajemniczym, przeznaczonym tylko dla mnie? Czy ona doprawdy obejmowała mnie ramieniem, pod czas gdy drugą ręką pieściła łagodnie moje włosy?

Kim była? Była — Kobietą.

W rzeczywistości, ażeby wszystko od razu wyjaśnić: miałem wówczas 24 lata. I kiedy ona, leżąc na kanapie mówiła: „Kochanie, chce mi się pić. Daj mi pomarańczę" — byłbym chętnie wyrwał pomarańczę z paszczy krokodyla — o ile krokodyle jadają pomarańcze.

— A on nie przychodzi... — powiedziała nagle.

— Kto? Ten idiota, listonosz? Przecież nie spodziewasz się wcale listu.

— Nie. Ale jednak jest to irytujące! Ach — roześmiała się nagle. — Właśnie nadchodzi. Wygląda, jak błękitny robak.

Przytuliliśmy się do siebie, aby zobaczyć, jak błękitny robak wspina się po stromej ścieżce.

— Kocham to miejsce — powiedziała Beatrycze. — Lubię być tutaj, mogłabym pozostać tu przez całe wieki. Nigdy nie byłam tak szczęśliwa, jak przez ostatnie dwa miesiące. Byłeś dla mnie idealny, kochanie, idealny pod każdym względem.

— Nie mów tak! To brzmi, jak pożegnanie! — nigdy jeszcze nie mówiła do mnie takim tonem.

— Ależ nonsens. Takich słów nie mów nawet na żarty. Czy byłeś tutaj szczęśliwy?

— Szczęśliwy? Szczęśliwy? Och, gdybyś ty wiedziała, co ja czuję...

Zgrzytnęła furtka, usłyszeliśmy kroki listonosza. Nie przyniósł żadnych listów, a tylko gazetę.

— Nie ma listów! — byłem zachwycony.

Ukochana kobieta milczała przez długą chwilę. Potem powiedziała powoli, otwierając jednocześnie gazetę: — Zapomnieli o świecie i świat zapomniał o nich.

Są chwile, w których najlepszym sojusznikiem jest papieros. Jest przyjacielem, który wszystko wie i wszystko rozumie. Palisz papierosa, uśmiechasz się lub poważniejesz — zależnie od momentu. Właśnie teraz była taka chwila. Zapaliłem papierosa.

— Nic nie ma w tej gazecie — powiedziała Beatrycze — tylko sprawozdanie z jakiegoś trucicielskiego procesu. Pewien człowiek albo zamordował, albo nie zamordował swojej żony. Tysiące ludzi przysłuchuje się codziennie sprawie, wydrukowano już o niej miliony słów.

— Świat jest głupi — stwierdziłem.

— Nie taki bardzo głupi. Ostatecznie tych ludzi sprowadza na salę sądową nie tylko chorobliwa ciekawość.

— Nie tylko ciekawość? A co, kochanie? — właściwie było mi to najzupełniej obojętne. Pragnąłem powrócić do poprzedniego miłosnego nastroju.

— Poczucie winy! — zawołała. — Czy doprawdy nie zdajesz sobie z tego sprawy? Są zafascynowani tak, jak chorzy ludzie, którzy słyszą coś o swojej chorobie. Oskarżony jest może niewinnym człowiekiem, ale ilu jest trucicieli wśród publiczności? — zbladła z podniecenia. — Czy nigdy nie myślisz o tym, ile jest popełnianych zbrodni? Rzadko się zdarza, aby ludzie nie próbowali kogoś otruć — zwłaszcza małżeństw i pary kochanków. Jakie ilości szklanek herbaty, kieliszków wina, filiżanek kawy, w których znajduje się trochę trucizny! Ja sama piłam takie napoje — nieświadomie lub nawet świadomie — ot, po prostu ryzykowałam. Jedynym powodem dla którego człowiek może to przeżyć jest świadomość, że ten drugi boi się dać śmiertelną dawkę. Naprzód dają tylko małe ilości — ale już to jest początek końca. Czy nie rozumiesz, co mam na myśli?

Nie czekała wcale na moją odpowiedź.

— Obaj moi mężowie próbowali mnie otruć — ciągnęła dalej. — Pierwszy dał mi od razu dużą dawkę, ale mój drugi mąż był prawdziwym artystą. Dawał mi maleńkie ilości, co pewien czas, tak po troszeczku. Aż pewnego razu obudziłam się i czułam, że cała jestem przesiąknięta trucizną. W ostatniej chwili...

Nie chciałem słuchać, jak mówiła o swoich mężach. Próbowałem zażartować:

— No, ale ja nie próbowałem ciebie otruć?

Beatrycze roześmiała się jakoś dziwnie.

— Ty! — powiedziała. — Ty byś nie zabił nawet muchy!

Dziwna uwaga. Ale zabolała. Nawet bardzo zabolała.

Właśnie wtedy podano nam aperitif. Beatrycze pochyliła się i wzięła z tacy kieliszek. Zauważyłem błysk perły na jej palcu.

— I ty nigdy nie otrułaś nikogo — powiedziałem.

Uśmiechnęła się tajemniczo.

— O czym myślisz, moje cudne kochanie? — zapytałem.

— Myślę o tym, czy zechcesz pójść potem na pocztę i zapytać o listy. Nie spodziewam się wprawdzie żadnego, ale o ile jakieś nadeszły — to po co mają tam leżeć do jutra?

Jej smukłe palce obracały kieliszek. Piękna głowa była zlekka pochylona. Podniosłem swój kieliszek i zacząłem pić powoli, smakując każdą kroplę, myśląc o listonoszu i o błękitnych robakach i o pożegnaniach, które nie były pożegnaniami i...

Wielki Boże! Czy mi się tylko zdawało? Nie, to nie była moja fantazja. Trunek miał smak ostry, gorzki, dziwny...

Opracowała (Ku)

Lollobrigida w nowej roli

W takiej roli, pięknej Giny Lollobrigidy jeszcze nie widzieliśmy! Popularna artystka filmowa urodziła niedawno syna. Młoda matka i jej pociecha czują się świetnie, przy czym aktorka podobno szaleje na punkcie swego syna. Oboje — zasypani zostali mnóstwem prezentów od licznych wielbicieli talentu i urody Lollobrigidy. Jedynymi, którzy podobno krzywią się z powodu wspomnianych urodzin, są niektórzy, stale współpracujący z Giną producenci, będą bowiem musieli nieco poczekać, zanim wybitna aktorka stanie znów na planie...

My — zobaczymy ją wkrótce w filmie Luigi Commenciniego „Chleb, miłość i fantazja". Partnerem Lollobrigidy będzie tu Vittorio De Sica, ceniony reżyser i aktor filmowy.

Kącik filatelisty

14 sierpnia rozpoczął się w Ottawie (Kanada) XIV Kongres Światowego Związku Pocztowego (UPU). Z tej okazji poczta kanadyjska wypuściła dwa znaczki okolicznościowe. Na pierwszym (5 c. — niebieski) widzimy jeden z kościołów w Ottawie, na drugim (15 c. — niebieski) kulę ziemską. Na obu znaczkach znajdują się również trąbki pocztowe, symbol UPU.

Założony w 1874 roku Światowy Związek Pocztowy jest jedną z najstarszych organizacji międzynarodowych rozwijających działalność na polu usprawniania obsługi ludności wszystkich krajów środkami łączności pocztowej. Do ŚZP należy obecnie 97 krajów, a ostatni jego kongres odbył się przed pięcioma laty w Brukseli.

Polska bierze aktywny udział w działalności związku. Na odbywającym się obecnie kongresie w Ottawie przebywa nasza czteroosobowa delegacja, która przedstawi szereg wniosków zmierzających do dalszego usprawnienia działalności ŚZP.

Ze świata techniki

Katapulta — ratunek pilota

Całkowite otwarcie większości typów współczesnych spadochronów może nastąpić dopiero wtedy, kiedy lotnik czy spadochroniarz przeleci po wyskoczeniu z samolotu 150—200 metrów. Jak więc ratuje się obsługa samolotu, jeżeli awaria samolotu nastąpi na niewielkiej wysokości, np. krótko po starcie lub przy lądowaniu?

Współczesne, niezwykle szybkie samoloty wojskowe posługują się w takich wypadkach specjalnym urządzeniem — katapultą. Z jej pomocą pilot w wypadku awarii automatycznie zostaje wyrzucony z siedzenia. Jednak w większości wypadków katapulty działają niezawodnie jedynie wtedy, gdy piloci uciekają się do ich pomocy na wysokości nie mniejszej niż 600—700 metrów.

W okresie od 1949 do 1955 roku piloci samolotów wojskowych USA 700 razy zmuszeni przez okoliczności, korzystali z pomocy katapult, przy czym przy posługiwaniu się tymi urządzeniami na wysokości nie przekraczającej 600 metrów nieraz źle się to kończyło. Dlatego też szereg lotniczych placówek naukowo - badawczych w rozmaitych krajach od wielu lat pracuje nad ulepszeniem mechanizmów mających ratować pilotów w wypadku katastrofy nawet na niewielkiej wysokości, przez umożliwienie im skorzystania ze spadochronów.

I tak np. ostatnio podczas jednego z doświadczeń w Ralt Field (USA), z tylnego siedzenia samolotu Lokched F-94, który dopiero co wystartował, wystrzelony został manekin, który wkrótce w sposób jaknajbardziej prawidłowy, wylądował przy pomocy spadochronu na lotnisku. Od siedzenia manekin oderwał się natychmiast po katapultowaniu, a spadochron otworzył się automatycznie w dwie sekundy! Dalsze doświadczenia wykazały, że jeszcze lepsze wyniki osiąga się przy oderwaniu się od siedzenia w ciągu sekundy i przy otwarciu spadochronu przez następną sekundę.

Jak donosi periodyk angielski „Aeronautic", lotnik angielski Fiefild niedawno po raz pierwszy skorzystał z katapulty siedząc w samolocie podczas jego startu, a więc gdy samolot jeszcze dotykał kołami pola startowego. I wylądował cało na lotnisku przy pomocy spadochronu. A zatem i w tej dziedzinie technika poszła naprzód.

(slb.)

W pracowniach łódzkich plastyków

(Dokończenie ze str. 3)

osamotnieniu, w niełatwych nieraz warunkach materialnych i tylko wielkie ukochanie sztuki oraz przeświadczenie, że droga, którą obrali, jest słuszna, daje im siłę do realizowania ich założeń.

Dzisiejsze malarstwo to retorta, w której wśród wysokiego napięcia warzą się nowe wartości. Coraz bardziej odchodzimy od malarstwa przedstawiającego — przedmiotowego, fotograficznego — to „nowe" zaś traktujemy jako muzykę barw i kompozycję form. Nie zrozumiani przez ogół, wielu z nas maluje tylko dla siebie i dla swojej radości twórczej.

— Więc z czego żyją owi plastycy? — przerywam wywody artysty. Ten zaś konstatuje:

— Żyjemy przeważnie z tzw. „produkcji ubocznej" a więc ilustracji czasopism, bajek, dekoracji wnętrz, malarstwa ściennego. No i z pół czarnej, wypitej w gronie miłych dyskutantów...

M. J.

Nowinki filmowe

KOCHANEK LADY CHATTERLEY

Na ekrany kin naszych wejdzie wkrótce film francuski „Kochanek Lady Chatterley" Natomiast film ten nie wejdzie na ekrany w stanie Nowy Jork w USA, bowiem nie podoba się on radzie pedagogicznej tego stanu. Odwołała się ona od decyzji sądu zezwalającej na wyświetlanie filmu, gdyż uważa, że film przedstawia cudzołóstwo „jako postępowanie wskazane, moralne i normalne".

GAŻA — MILION DOLARÓW

Znakomita aktorka niemiecka Maria Schell, znana nam dotąd niestety tylko z jednego filmu („Ostatni most") wyszła ostatnio za mąż za reżysera Hächlera i zaangażowana została na pięć lat do hollywoodzkiej wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. Gaża: milion dolarów. Taką cenę ma aktorka, która pomnoży zyski amerykańskich producentów.

ZOLA — PISARZ FILMOWY

Już dwanaście razy ekranizowano powieści Emila Zoli, przy czym w sześciu wypadkach dotyczyło to powieści „Nana", która jak z tego widać, jest magnesem dla filmowców. Obecnie znany francuski reżyser Julien Duvivier pracuje nad scenariuszem według książki „Pot-bouille" Emila Zoli. Po ukończeniu tej pracy przystąpi on do realizacji filmu, w którym wystąpią Gerard Philipe, Danielle Darrieux i Dany Carrel.

„Każda scena powieści jest małym mistrzowskim dziełem — powiedział Duvivier. Każdy detal jest w niej tak opisany, iż sprawia to wrażenie, że Zola pisał tę książkę dla filmu".

NAGRODZONA PARA

Sir Laurence Olivier, twórca szekspirowskich filmów, reżyser, aktor filmowy i teatralny, który występował niedawno w Warszawie wraz z angielskim teatrem, został mianowany doktorem honoris causa uniwersytetu w Oxford. Natomiast jego małżonka Vivien Leigh odznaczona została francuskim odznaczeniem Legii Honorowej.

PORTE DE LILAS

Wielka nagroda francuskiej kinematografii za rok 1957 została ostatnio przyznana filmowi „Porte de Lilas" (nazwa jednego z paryskich przedmieść). Film reżyserował Rene Clair, w głównych rolach wystąpili Pierre Brasseur, George Brassens i Henri Vidal.

„WITAJ SMUTKU" — NA EKRANIE

Powieść młodej francuskiej pisarki Francois Sagan „Witaj smutku", która wzbudziła tak wielkie zainteresowanie i liczne polemiki — zostanie sfilmowana! Prace nad filmem zostały już rozpoczęte we Francji, na Lazurowym Wybrzeżu. Reżyseruje Amerykanin Otto Preminger. Główną rolę odtworzy młoda aktorka amerykańska Jean Seberg. W pozostałych rolach wystąpią m. in. Deborach Kerr i David Niven.

CIEKAWOSTKI

PRZEZROCZYSTE NARZĘDZIA CHIRURGICZNE

Na fakultecie medycznym uniwersytetu w Chicago opracowano serię chirurgicznych instrumentów z przezroczystej masy przeznaczonych do operacji mózgu. Krawędzie instrumentów są zaokrąglone, co zabezpiecza delikatne tkanki przed poszarpaniem, narzędzia nie odbijają światła, nie przewodzą elektryczności i można przez nie doskonale widzieć operowane miejsce.

GAZOWA LODÓWKA

W Związku Radzieckim wyprodukowano lodówkę „Siewier-2" uruchamianą nie elektrycznością lecz gazem. W wypadku przerwania dopływu gazu, automatycznie zakrywany jest kran, którym jest on doprowadzany. Temperaturę lodówki można zmieniać ręcznym regulatorem. Lodówka jest bardzo ekonomiczna w użyciu.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 2 Partia tenisa. 4. Inaczej: otoczona okrążona. 6. Szczęśliwy los. 7 Czapka lotnicza. 8. Nowelka Bolesława Prusa. 10. Odłam lodu pływający na rzece.

Pionowo: 1. Nuta c z bemolem. 2. Człowiek o usposobieniu krewkim, porywczym, zapalczywym. 3. Gatunek pająka żyjący w Europie południowej, o którym mniemano, że sprowadza szaleństwo (nazwa od miasta włoskiego). 4. Oświecenie, cywilizacja rozchodząca się wśród szerokich mas. 5. Jeden ze stanów w USA. 9. Teoretyczna jednostka pracy.

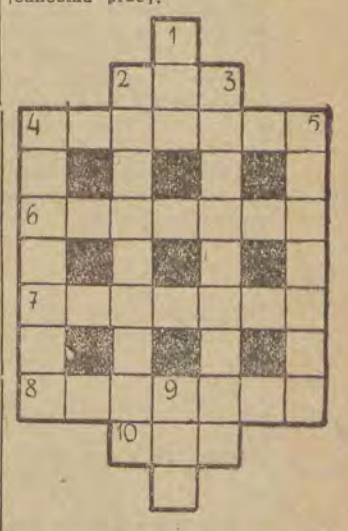

„Informacja" 700-tysięcznego miasta

Ani DOKP ani „Orbis" nie zareagowały niestety na naszą uwagę, zwróconą im przed kilku tygodniami. Tymczasem sprawa jest pilna i niecierpiąca zwłoki. Chodzi mianowicie o telefoniczną informację kolejową.

Jak wszyscy zapewne mogli się przekonać na własnej skórze nie lada sztuką bywa dodzwonienie się do trzech punktów informacyjnych: 360-27 na Dworcu Kaliskim, 319-60 na Dworcu Fabrycznym i 370-77 w „Orbisie". Placówki te posiadają telefony o jednym kablu, przy czym „Orbis" czynny jest tylko od rana do godziny 18. Informacja na Kaliskim urzęduje wprawdzie 24 godziny, ale konia z rzędem temu kto potrafi się tam dodzwonić. Informator na Kaliskim oprócz wyjaśnień telefonicznych udziela również ustnych informacji pasażerom na miejscu. Sytuacja na Dworcu Fabrycznym przedstawia się jeszcze gorzej, bowiem zatrudniony tam informator kolejowy równocześnie obsługuje drzwi wejściowe przy peronach. Albo więc telefon jest zajęty albo nikt nie odpowiada.

Nie można inaczej tego nazwać jak wielkim skandalem. Duże prawie 700.000 mieszkańców liczące miasto ma jedynie 3 (i do tego złe) telefoniczne informacje kolejowe.

W imieniu dziesiątków tysięcy pasażerów i naszych czytelników apelujemy do DOKP — Łódź o zlikwidowanie tego stanu rzeczy. Na Dworcu Kaliskim trzeba zatrudnić jednego pracownika do udzielania informacji, który miałby do dyspozycji kilka kabli telefonicznych. Na Dworcu Fabrycznym informator nie powinien zajmować się równocześnie obsługą pociągów. Tam również trzeba uruchomić dodatkowe kable. Pod adresem „Orbisu" mamy zapytanie? Czy tylko jeden numer telefoniczny może udzielać informacji kolejowych? Chyba nie. „Orbis" posiada kilka oddziałów i tam też powinna być uruchomiona telefoniczna informacja kolejowa.

Oczekujemy rychłych zmian na lepsze!

(Sk)

Ruch między Polską a Czechosłowacją

Na co skarżą się turyści zwiedzający obydwa kraje

Turystyka między Czechosłowacją a Polską rozwija się w szybkim tempie, ale dużo jeszcze pozostaje do zrobienia w dziedzinie organizacji ruchu turystycznego.

Indywidualny ruch turysty czny z Czechosłowacji do Polski ogranicza się w zasadzie do terenu Tatr. Inne części naszego kraju Czechosłowacy zwiedzają za pośrednictwem tutejszego Biura Podróży „Cedok" oraz biura turystycznego Czechosłowackiego Związku Młodzieży. Należy podkreślić, iż **w kołach oficjalnych Czechosłowacji panuje negatywne nastawienie w stosunku do tzw. wymiany bezdewizowej**, która uważana jest za czynnik dezorganizacyjny, oraz że dalszego rozszerzenia i usprawnienia ruchu turystycznego między naszymi krajami oczekuje się tutaj od działalności „Cedoku" i „Orbisu".

Zgodnie z dotychczasowymi doświadczeniami, turyści czechosłowaccy interesują się przede wszystkim naszym morzem, a poza tym oczywiście Warszawą.

W roku bieżącym pojechało lub pojedzie jeszcze do Polski z wycieczkami „Cedoku" ponad 6.000 osób, czyli 3 razy więcej niż w 1956 roku. Liczba ta obejmuje ponad 200 osób, które spędziły dwa tygodnie w Sopocie lub Międzyzdrojach, około 3.500 osób, które udały się na dwudniowe wycieczki do Krakowa, Wieliczki, Oświęcimia i Zakopanego lub na Targi Poznańskie oraz około 500 turystów, którzy spędzili w Polsce dwa dni w drodze do ZSRR. Dla reszty, czyli około 2.000 osób „Cedok" organizował na zamówienie kilkudniowe wycieczki autobusowe odbywające się na ogół na trasie Wrocław — Warszawa — Poznań — Gdynia.

W zamian za to z Polski za pośrednictwem „Orbisu" przybyło do Czechosłowacji **ponad 2.000 osób**, które spędziły od 5 do 28 dni w Pradze, Brnie, Karlovych Varach i Tatrach Słowackich.

W dziedzinie turystyki młodzieżowej wymiana objęła 900 osób z każdej strony, przy czym Czechosłowacy spędzili 14 dni w Warszawie i nad morzem (Międzyzdroje, Szczecin, Łeba, Gdańsk), a Polacy udali się na taki sam okres do Pragi, Brna i Bechyna (Czeski Raj — północne Czechy).

Zarówno „Cedok", jak i Czechosłowacki Związek Młodzieży **zamierzają jeszcze znacznej rozszerzyć rozmiary turystyki do Polski w przyszłym roku.** Organizatorzy turystyki z Czechosłowackiego Związku Młodzieży wyrażają się z najwyższym uznaniem o warunkach, jakie stworzono młodzieży czechosłowackiej w Polsce i spodziewają się **dwukrotnego wzrostu wymiany turystycznej w najbliższej przyszłości.**

Mniej entuzjastycznie wyrażają się o doświadczeniach tegorocznych przedstawiciele „Cedoku". Przede wszystkim mają oni **zastrzeżenia co do samego planu wycieczek do Polski,** podkreślając na przykład, że dwa dni to stanowczo za mało na obejrzenie Krakowa, Wieliczki, Oświęcimia i Zakopanego. Mimo stosunkowo dużej liczby uczestników tych wycieczek, nie obsadzono w nich niemal połowy miejsc. „Cedok" chciałby w ciągu przyszłego roku w znacznym stopniu zwiększyć liczbę wyjazdów turystycznych do Polski (do około 8.000 osób), **a także przedłużyć okres pobytu wycieczkowiczów w Polsce.** Tak na przykład znacznie mniej turystów udałoby się do Krakowa, ale mogliby oni tam spędzić co najmniej 3 dni. W zamian za to proponuje się organizowanie licznych wycieczek trwających od 5 do 10 dni na trasie Wrocław—Warszawa — Gdynia.

Niektórzy turyści „Cedoku", przede wszystkim ci, którzy udają się do Polski w ramach wycieczek organizowanych na zamówienie dla różnych przedsiębiorstw lub organizacji, **skarżą się również na warunki lokalowe w Polsce (pokoje na 8—10 osób), na wyżywienie, a przede wszystkim na nieuprzejmość obsługi.** Niektóre grupy turystyczne prosiły nawet o przydzielanie na przyszłość dobrego przewodnika z Pragi, ponieważ **przewodnicy z „Orbisu" podobno nie znają Polski, nie orientują się w mapach tak, że autobusy błądziły zużywając niepotrzebnie ściśle ograniczone zapasy benzyny.**

„Cedok" skarży się również, że „Orbis" niekiedy w ostatniej chwili (na przykład tydzień przed planowanym terminem wyjazdu) odmawia przyjęcia wycieczki, co wywołuje oczywiście poważne komplikacje ze względu na terminy urlopów pracowniczych itp.

Pracownicy „Cedoku" przekonani są, że turyści polscy, podobnie jak i goście z innych krajów ludowej demokracji, otrzymują tutaj lepsze warunki, niż vice versa. Z rozmów przeprowadzonych z turystami polskimi w Pradze można wywnioskować jedynie, że **i oni mają różne zastrzeżenia, na przykład w związku z nie przewidzianym w planie skracaniem czasu pobytu wycieczki w Pradze itp.**

Godnym ubolewania jest fakt, że w Czechosłowacji głośne już są **„zdolności kupieckie" naszych turystów.** Hotele zamieszkiwane przez nich uskarżają się na **prowadzone całkiem otwarcie przez Polaków transakcje handlowe, nagabywanie personelu i przygodnych osób różnymi propozycjami itp.** Również turystów czechosłowackich przybywających do Polski dziwi podobno **natręctwo różnych przygodnych „handlowców".**

(wł.).

Ciekawostki ze świata

Niezwykła para

Do Paryża przybył słynny wiolonczelista, 80-letni Pablo Casals ze swą młodą żoną. Ślub mistrza z jego 21-letnią uczennicą Martą Montanez odbył się niedawno w Porto Rico. (CAF)

Harcerskie pozdrowienia z Jugosławii

Jak już informowaliśmy w Jugosławii bawi z rewizytą grupa harcerzy łódzkich. Od nich to właśnie otrzymaliśmy kartę:

„Serdeczne pozdrowienia z Jugosławii przesyłają harcerze VI Łódzkiej Drużyny Harcerskiej im. płk. Jana Kilińskiego przy III Ogólnokszt. Szkole TPD. Pogoda wspaniała, czujemy się świetnie. Prawdopodobnie wrócimy do Łodzi 18 na 19 VIII. nocą".

Podpisy: kierownik wycieczki mgr Mieczysław Woźniakowski i komendant obozu Tadeusz Bargiel.

Nowości skórzane niedługo ukażą się na rynku

★ 170 nowych modeli galanterii skórzanej
★ Uszlachetnione futra

Pięknie wygląda dziecięcy kożuszek o modnym kroju. Wierzch jego jest czerwony spód — biały baranek. Równie ładnie prezentuje się błękitny kożuszek włosem na wierzch. Te cuda można zobaczyć we... wzorcowni Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego. Są tu nie tylko estetyczne kożuszki, ale również moc innych atrakcyjnych artykułów futrzarskich. Okazale prezentuje się m. in. futro damskie o modnej linii ze skóry imitującej do złudzenia wydrę. Ale to nie wydra, lecz nutrie nie skubane (o długim włosie). Bardzo estetyczne są kurtki damskie i wdzianka z uszlachetnionych skór baranich. Niejednej kobiecie spodobałyby się na pewno futra z łasic chińskich czy lisów uszyte według najnowszych zasad kroju.

Obok w gablotach wzorcowni widnieją ładne botki dziecięce, ranne pantofle i rękawiczki z odpadów skór i futra. Śliczne są również misie wykonane ze skrawków skórek. Najbardziej bogato jednak reprezentowany jest dział wzorów torb i to nie tylko toreb ze skór świńskich, ale przede wszystkim z tkanin impregnowanych — igelitowych sprowadzanych z zagranicy, przeważnie z NRD, a ostatnio ze Szwecji. Są tu więc bardzo estetyczne torby podróżne, torby plażowe, gospodarskie oraz miłe torebki dziecięce. Są też bardzo praktyczne worki pościelowe.

Jak przyrzeka Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego do końca tego roku w sprzedaży zobaczymy około 170 rozmaitych nowych fasonów galanterii skórzanej. Czy będzie tych artykułów wiele? Na pewno nie tyle — zwłaszcza futer — ile byśmy sobie wszyscy życzyli.

Choć artykuły te nie są tanie, popyt na nie jest bardzo duży. W wyniku regulacji cen jak wiadomo artykuły futrzarskie podrożały. Tak np. błam z baranich nutrietów kosztował zł 3.200, a z nutrii zł 4.500. W tej chwili błam z nutrii kosztować będzie 7.000 zł, a błam z baranich nutrietów 4.500. Tylko bardzo nieznacznie podrożały kożuszki dziecięce. Należy się spodziewać, że na kożuszki te znajdzie się więc wielu nabywców.

Od 1 października br. następuje fuzja trzech Centralnych Zarządów: Przemysłu Garbarskiego, Obuwniczego i Artykułów Skórzanych — w jeden Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego, a więc tak, jak było do roku 1951. Ta reorganizacja ma przynieść lepszą gospodarkę materiałową, bardziej sprawne zaopatrzenie przemysłu w surowiec, no i zmniejszenie etatów administracyjnych. Obserwując wzornictwo galanterii skórzanej, bardzo estetyczne i pomysłowe, a jednocześnie niezwykle modne, należy sobie życzyć, aby na podobnym poziomie stanęło wzornictwo naszego obuwia, które jak dotychczas pozostawia wiele do życzenia. (KAS)

Toczy się walka o czystość Łodzi

Idzie ul. Piotrkowską elegancka pani. W ręce trzyma torebkę ze śliwkami. Apetycznie zajada owoce a pestki... rzuca po prostu na chodnik. W pewnej chwili do pani tej podchodzi mężczyzna z teczką pod pachą.

Przepraszam — mówi — jestem kontrolerem Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej; pani zapłaci mandat za zaśmiecanie ulicy. Pestek nie rzuca się na chodnik!...

Od kilku dni po Łodzi krąży wielu kontrolerów, którzy zwracają uwagę śmiecącym i karzą ich mandatami. Niechże wiedzą o tym wszyscy, którzy wciąż jeszcze nie przestrzegają czystości na ulicy, w parkach, czy na skwerach.

Zdarzają się wypadki niszczenia koszy do śmieci przez chuliganów. Gwoli ścisłości trzeba jednak powiedzieć, od nowości chyba nikt ich nie reperował. Np. przy ul. Narutowicza koło domu rencistów wisi kosz do śmieci bez... dna. Kosz taki oczywiście jest do niczego, mimo że porządni przechodnie sami go reperują, zatykając dno tekturą.

(k)

Kilka pytań „Dziennika"

Odpowiada Halina Gierasińska kier. punktu skupu CPLiA

— Czy pani jest może zdania, że „święci garnki lepią?"

— O, nie! Nie święci, tylko ludzie i to tacy, którzy mają pomysły i są bardzo pracowici (tutaj pani Halina demonstruje piękne komplety naszyjników i klipsów w różnych kolorach).

— Ależ, to prawdziwe rzeźby! Jak się to robi?

— Tak, to są naprawdę rzeźby. A etapy pracy: 1) projekt rysunku, 2) rzeźba w plastelinie, 3) odlew w gipsie, 4) wypalanie, 5) malowanie.

— Czego używa się do malowania ceramiki?

— Farb wodnych, a potem bezbarwnego lakieru.

— Jakie są najzdolniejsze łódzkie plastyczki, jeśli chodzi o ceramikę?

— Plastyczka Grażyna Mackiewicz, mistrzyni w wykonywaniu artystycznych naszyjników i klipsów i Halina Kucharska — klipsów i brosz.

— Jakie są najmodniejsze modele klipsów obecnie?

— Duże, okrągłe, tzw. talerzyki. Im większe, tym modniejsze...

— No, ale chyba nie większe od ucha?

— Raczej, nie...

— Czy dużo produkuje się modeli jednego typu?

— Skądże! To są rzeczy niepowtarzalne, każdy model jest inny. Nie ma dwóch identycznych.

— Czy łódzka CPLiA eksportuje ceramikę?

— Nie! Tylko Warszawa. A wielka szkoda. Te rzeczy cieszyłyby się niewątpliwie powodzeniem za granicą.

— Czy Łódź pasjonuje się ceramiką, sztuką opartą przecież na polskich motywach regionalnych?

— Niestety, nie. Pasjonuje się raczej tandetną czeską biżuterią. Dobrze byłoby, żeby Gallux miał taki dział ceramiczny.

— Czy te piękne lampy cepeliowskie są lepsze od innych?

— Są ładniejsze i efektowniejsze. Stwarzają przyjemny nastrój intymności.

— Czy pani uważa, że szczęście jest tak kruche, jak ceramika?

— Uważam, że ceramika jest trwalsza...

Rozmawiała: **Lu-Ga**

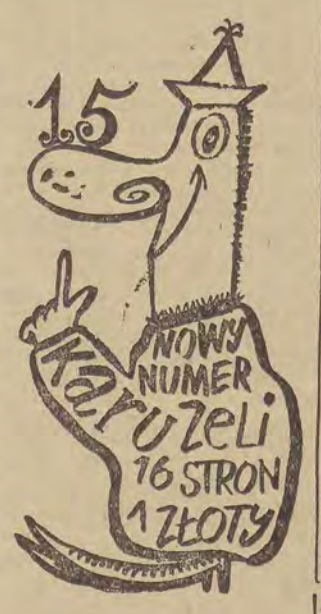

Z miasta w kilku zdaniach

DO NASTĘPNEJ UROCZYSTOŚCI

Przed Festiwalem Młodzieży w kilku punktach miasta, m. in. na Placu Wolności, ustawiono zegary informujące łodzian, za ile dni rozpocznie się Festiwal. Obecnie, choć Festiwal już się skończył, zegary pozostały i będą prawdopodobnie długo jeszcze „ozdabiać" miasto, gdyż u nas panuje, niestety, taki zwyczaj, że hasła, plakaty i plansze zdejmuje się dopiero wtedy, gdy trzeba na ich miejsce zawiesić nowe. (ei)

PRZEPISY SOBIE KONDUKTOR SOBIE

W dniu 10 bm. łodzianie mieli możność przeczytać w naszej gazecie artykuł mówiący, że dyrekcja PKS postanowiła przywrócić dawny dobry zwyczaj i zapewnić pasażerom posiadającym bilety numerowane — miejsca siedzące w autobusach. Oczywiście, na straży tego stać mieli konduktorzy i pracownicy PKS. Ludzie wierzący słowu pisanemu i obietnicom dyrekcji, którzy wyjeżdżali z miasta w dniu 14 bm., o godz. 16 do Turku, gdy podjechał samochód, stanęli na uboczu, wierząc, że ich miejsc zakupionych w „Orbisie" trzy dni temu, nie zajmie nikt. Niestety, zawiedli się srodze, gdyż okazało się, że konduktor obsługujący ten wóz, nic nie robił sobie z zaleceń dyrekcji i polecił zajmować pierwszym „zdobywcom" te miejsca, na które mają ochotę.

Tak więc, mimo stanowiska dyrekcji, szturmy i prawo pięści przy zajmowaniu miejsc w autobusach królują nadal.

Z WŁASNYM OPAKOWANIEM

Przed kilku dniami do sklepu przy ul. Perla 8 przywieziono masło w beczkach. Jednak, aby zbytnio nie rozpieszczać mieszkańców tej ulicy, nie dostarczono do sklepu ani kawałka papieru na opakowania. Widać dyrekcja doszła do wniosku, że i tak zrobiła dużo, zaopatrując sklep w masło.

Zawiadomienie

Dyrekcja Państwowego Teatru Nowego zawiadamia, że dziś, 18 sierpnia br., przedstawienie „Miarka za miarkę" odbędzie się o godz. 19.

Zakupione bilety na godz. 15 zachowują swą ważność bez dodatkowego przestemplowywania.

Listy do redakcji

22 km po ciastko

Wszyscy mieszkańcy Łodzi słyszeli na pewno o Aleksandrowie, mieście odległym zaledwie o 11 km. Jednak nikt w Łodzi nie wie, że mieszkańcy Aleksandrowa pozbawieni są od miesięcy ciastek, gdyż jedyna cukiernia jaką prowadziła PSS jest zamknięta. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że stan taki potrwa dłużej, gdyż dyrekcja nie może zdobyć fachowca.

Jak do tej pory aleksandrowskie władze handlowe nie czynią nic, aby powstał w mieście zakład produkujący ciastka i w rezultacie mieszkańcy miasteczka muszą jeździć po ciastka tramwajem do Łodzi. Prawda, jakie to proste i przyjemne? 22 km po ciastko!

M. P.

Czytajcie i prenumerujcie „DZIENNIK"

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

OPERA (w gmachu Teatru Nowego (Więckowskiego 15) 18.8. g. 10, 19.8. g. 19 „Traviata"
NOWY (Więckowskiego 15) g. 19 „Miarka za miarkę"; 19.8. nieczynny
MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) „Śluby panieńskie" g. 19.30
19.8. nieczynny
POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) „Pigmalion" g. 19.30
19.8. nieczynny
ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta 1) „Jutro pogoda" g. 16.30, 19.30

* * *

CYRK RADZIECKI (Pl. Niepodległości) g. 15 i 19

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Ostatnia walka Apacza" dozw. od lat 12, g. 9 11 13 15 17, 19, 21; 19.8. „Ostatnia walka Apacza" g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Barwny świat", „Ostrożność", „O wodzie, roślinie i szparkach", g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22
19.8. jak wyżej
GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych „Śniegowy listonosz", „Pani Twardowska", „Brzydkie kaczątko" g. 10, 11, 12 13, 14, 15, 16, 17 „Ganga" dozw. od lat 14, g. 18, 20; 19.8. „Ganga" dozw. od lat 14, g. 10, 12, 14, 18, 20, program dla najmłodszych, g. 16, 17
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Prawo ulicy" dozw. od lat 18 g. 10 12, 14, 16, 18, 20; 19.8. jak wyżej

CO? GDZIE? KIEDY?

MUZA (Pabianicka 173) „Królewna żabka" g. 11 „Wielkie manewry" dozw. od lat 16 g. 16 18, 20; 19.8. „Wielkie manewry" dozw. od lat 16, g. 16, 18, 20
PIONIER (Franciszkańska 31) „O kaczce płotce" g. 11, „Nieustraszeni" dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20; 19.8 „Nieustraszeni" dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Pierwsze porywy" dozw. od lat 14, g. 11, 13, 15, 17, 19, 21; 19.8. jak wyżej
POKÓJ (Kazimierza 6) Film dokum. g. 11, „Czarodziejski kufer" g. 12, „Królowa Margot" dozw. od lat 18, g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30; 19.8. „Królowa Margot" dozw. od lat 18, g. 15.30, 17.30, 19.30
1 MAJA (Kilińskiego 178) „Przygoda w złotej zatoce" g. 11, „Syn hrabiego Monte Christo" dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20; 19.8. „Syn hrabiego Monte Christo" g. 16, 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Tajemnicza wyspa" g. 10.30, 12, „Zbrodnia przy ul. Dantego" dozw. od lat 16, g. 16, 18, 20; 19.8. „Zbrodnia przy ul. Dantego" g. 16, 18, 20
SOJUSZ (Nowe Złotno) „Wiosna, jesień i miłość" dozw. od lat 16, g. 15, 17, 19; 19.8. „Do ostatniej kropli krwi" dozw. od lat 12, g. 17, 19
STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Dym w lesie" g. 11, „Śmierć rowerzysty" dozw. od lat 16, g. 15, 17, 19; 19.8. „Śmierć rowerzysty" g. 17, 19
STYLOWY (Kilińskiego 123) Poranek g. 12 „Panienki z międzymiastowej" dozw. od lat 12, g. 16, 18, 20; 19.8. „Panienki z międzymiastowej" g. 16, 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek) „Bajka o rybaku i rybce" g. 10.30, 12 „Zwyciężyły kobiety" dozw. od lat 18, g. 16, 18.15, 20.30; 19.8. „Zwyciężyły kobiety" dozw. od lat 18, g. 16, 18.15, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Lady Hamilton" — dozw. od lat 16 g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; 19.8. „Lady Hamilton" g. 15.45, 18, 20.15
TATRY — LETNIE (ul. Sienkiewicza 40) „Damski krawiec" dozw. od lat 16 g. 21 — kino czynne tylko w dni pogodne; 19.8. „Urlop w Wenecji" dozw. od lat 14, g. 21 — kino czynne tylko w dni pogodne
WISŁA (Tuwima nr 1) „Pięcioraczki" dozw. od lat 18, g. 10 12, 14 16, 18, 20; 19.8. jak wyżej
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Fernand Cowboy" dozw. od lat 14, g. 10 12 14 16 18, 20; 19.8. jak wyżej
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Raj kapitana" dozw. od lat 16, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
19.8. jak wyżej
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Psotnicy" g. 10.15, 12.15 „Wielkie manewry" dozw. od lat 16 g. 16 18, 20; 19.8. „Wielkie manewry" g. 16, 18, 20
ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Sąd Boży" dozw. od lat 16, g. 16, 18, 20; 19.8. nieczynne
GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI (Tuwima 34) 18.8. „Biedny może umierać" dozw. od lat 16, g. 18 i 20

* * *

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin

ZOO czynne godz. 9—20

PALMIARNIA (Park Źródliska) czynna godz. 10—18

Dyżury aptek

18.8.
Tuwima 59, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24-b.

19.8.
Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Narutowicza 42, Armii Czerw. 8, Srebrzyńska 67.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

Położnictwo Polesie część Bałut — pacjentki z poradni „K" przy ul. Limanowskiego — Szpital im. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, Śródmieście, Staromiejska i część Bałut — pacjentki z poradni „K" przy ul. Sedziowskiej — Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36, Ruda, Chojny oraz pozostała część Bałut — pacjentki z poradni „K" przy ul. Cmentarnej — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

18.8. Chirurgia: I Klin. Chirurg., ul. Wigury 19
Interna: Szpital im. dr Sterlinga — ul. Sterlinga 1—3
Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego — ul. Kopcińskiego 22
Okulistyka: Szp. im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

19.8. Chirurgia: Szp. im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195
Interna: Szpital im. N. Barlickiego, I Klin., ul. Kopcińskiego 22
Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22
Okulistyka: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Z „Orbisem" na grzybobranie

Mamy drugą połowę sierpnia, wobec czego sprawa niedzielnego wypoczynku nadal interesuje łodzian. Na prośbę naszych czytelników zwróciliśmy się do „Orbisu" z zapytaniem o niedzielne wycieczki.

Poinformowano nas, że **„Orbis" chętnie zorganizuje niedzielne wycieczki do Spały dla łodzian o ile będą liczne zgłoszenia.**

Najlepiej byłoby więc, aby zakłady pracy na kilka dni naprzód zgłosiły ilość chętnych na wycieczkę. Trzeba bowiem uprzednio zamówić pociąg w DOKP.

Propozycja czytelnika urządzenia wycieczki PKS do Spały jest możliwa do realizacji dla 40—50-osobowej grupy, z tym jednak, że przejazd PKS jest kosztowniejszy niż pociągiem.

Jak nas informuje „Orbis", **już w przyszłą niedzielę odbędzie się wycieczka do Spały, pod warunkiem oczywiście, że dopisze pogoda i ilość uczestników.** Sierpień to przecież jeszcze lato a i wrzesień, o ile jest słoneczny, zachęca do wycieczek na grzybobranie. (lg)

SPRZEDAŻ

ŻUŻEL wyługowany do produkcji prefabrykatów sprzedam każdą ilość wagonowo oraz cegłę muranowską M4 i M2. Wiadomość Łódź ul. Ołowiana 10 (Marysin III) dojazd tramwajem 15 lub 1 13219 g

MOTOCYKL „WFM" — sprzedam. Piaseczna 14, m. 10 13208

MOTOCYKL „WFM" — stan b. dobry sprzedam. Wiadomość Al. 1 Maja 6

MOTOCYKL „NSU" 600 z koszem stan bardzo dobry, przód — teleskopy oraz kosz wojskowy sprzedam. Malinowski, Pabianice, ul. Południowa 31a 13082 g

ROWER — „Favorit" — sprzedam. Wiadomość Próchnika 49, m. 8 godzina 17—20

MOTOCYKL z wózkiem „Iż 49" z powodu wyjazdu sprzedam. Piotrkowska 192 (warsztat)

MOTOCYKL „WFM" no woczesny nie używany sprzedam. Obornicka 4a

MOTOCYKL „Iż" sprzedam. Piramowicza 15, m. 12, tel. 202-19

MOTOCYKL „Triumph" 350 sprzedam lub zamienię na większy. Łódź — Stoki Dolne, ul. Gazdy 4—6 13107 g

MOTOCYKL „Jawa" 250 ccm na 19 — sprzedam. Piotrkowska 204 w podwórzu 13105 g

MOTOCYKL „SHL" — stan bardzo dobry sprzedam. Prusa 29, m. 2

RADIO — telewizor z adapterem sprzedam. — Wł. Bytomskiej 29—44

NUTRIE i lisy niebieskie sprzedam. Wiadomość Łódź, Piotrkowska nr 3, m. 3, Naumowicz

SAMOCHÓD „Chevrolett De Lux" w dwóch kolorach, stan idealny — sprzedam. Oglądać ul. Wapienna 7 w godz. 11—20 131389 g

SAMOCHÓD „DKW" — sprzedam. Rzgowska 312

SAMOCHÓD „Olimpia górna" stan dobry sprzedam. Wiadomość Aleja 1 Maja 53 13143

SAMOCHÓD małolitrażowy w dobrym stanie, nowe ogumienie sprzedam natychmiast. Oglądać Wólczańska 35—2 w godzinach 16—18

SAMOCHÓD „DKW" — kabriolet w dobrym stanie sprzedam. Oglądać godz. 17—18, Piotrkowska 894 13156

SAMOCHÓD „Opel-Kadet" sprzedam. Łagiewnicka 101 od godz. 8—12

SAMOCHÓD „Fiat" 1500 silnik po kapitalnym remoncie oraz motocykle „DKW" 200, „WFM" — sprzedam. Szczerców, powiat Łask, Rynek 2, telefon 21 13166 g

SAMOCHÓD „DKW" — sprzedam. Wiadomość — A. Struga 6, garaż.

SAMOCHÓD „Citroen" stan dobry sprzedam. — Łowicz, Stanisławskiego 18, m. 6, tel. 236

MAGIEL ręczny mało używany sprzedam. Wiadomość w pralni Obr. Stalingradu 36

MASZYNĘ do robienia swetrów nową „Knitax M-2" z przystawką sprzedam, Łódź, Nowomiejska 2—10

SAMOCHÓD sportowy sprzedam. Wiadomość, Rzgowska 109, m. 12

ULE z pszczołami, ryby z akwariami sprzedam. Dojazd, Chojny autobusem 55 przy magazynach wojskowych, Chojny, — Budziszyńska 28, Szymczak 13226 g

PRACA

PRASOWACZKA, praczka i pomoc do czyszczenia odzieży potrzebne Przybyszewskiego 90

POMOC domowa potrzebna od zaraz, Narutowicza 107, m. 2 godzina 17—19

POMOC domowa potrzebna. Lipowa 64, m. 7

LOKALE

3 POKOJE z kuchnią komfortowe w budującym się domu spółdzielczym w Łodzi — udział odstąpię. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „13193"

POKÓJ z kuchnią częściowe wygody przy Narutowicza zamienię na pokój z kuchnią lub 2 pokoje z kuchnią z garażem. Oferty składać: Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „13049"

2—3 POKOJE z kuchnią z wygodami poszukuję. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod — „13097" 13097 g

POKOJU z kuchnią poszukuję. Warunki do omówienia. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „13192"

TRZY pokoje rozkładowe kuchnia z wygodami w śródmieściu zamienię na dwa pokoje z kuchnią najchętniej I piętro. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod — „13197"

POKÓJ z kuchnią lub większy pokój mieszczący się w domku jednorodzinnym kupię. Nowo polska 13—1 (Doły)

STUDENT konserwatorium poszukuje pokoju. (Chętnie z fortepianem) Toruń, Mickiewicza 30 Godziszewski

NAUKA

MUZYKI fortepianowej udziela doświadczona nauczycielka. Dorosłym metodą przyspieszoną, Lipowa 16—10

KURSY Stowarzyszenia Stenografów - Maszynistek Pl. Zwycięstwa 2, Piotrkowska 83 — przyjmują zapisy. 3866 K

NOWOCZESNEGO kroju damskiego, dziecięcego nauczymy szybko opatentowanym wynalazkiem. Gwarancja. Informacje Nawrot 32.

LEKARSKIE

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skórne, weneryczne, kobiece 15.30—19 — Próchnika 8

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) — 8—9, 16—19, Piotrkowska 14. 11374 G

333-33 Prywatny Punkt Wezwań Lekarzy Specjalistów udziela szybko porad w domu chorego, cała dobę.

NAGŁA Pomoc Lekarska Lekarzy Specjalistów wizyty domowe załatwi natychmiast. Telefon 2-82-82. 12002

FELCZER homeopata — Marcelak Adam, wątroba, kamica żółciowa, hemoroidy, egzema, weneryczne. Narutowicza 31, m. 14, prawa oficyna, parter 13118

RENTGEN prześwietlanie klatki piersiowej, żołądka dr Baran, Piotrkowska 103, m. 12, codziennie 13210

RÓŻNE

SAMOCHÓD — „Simca Aronde De Lux" lub „Fiat Multipla" nowe zamienię na „Wartburg" lub „P-70" warunki do omówienia. Wł. Bytomskiej bl. 29, m. 80

Klamry Harrisa

szerokość 45 i 50 mm
do spinania pasów skórzanych zakupią lub zamówią
Z. P. B. im. J. MARCHLEWSKIEGO
Łódź, ul. Ogrodowa 17
tel. 302-23

Dyrekcja MHD Nabiałem i Pieczywem zawiadamia P. T. Klientelę, że stosownie do Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 roku wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 16 do 18 w gmachu Dyrekcji przy ul. Łagiewnickiej 6.

Jeśli poniedziałek jest dniem wolnym od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. Telefon dyrektora nr 528-79. 4156-K

SZYCH CHOINKOWY SREBRNY I ZŁOTY

SOPELKI CHOINKOWE srebrne, NICI szychowe oraz GIRLANDY, BAJORKI złote i srebrne, ZMYWAKI druciane
produkuje
Spółdzielnia Pracy Wyrobów Metalowych, Warszawa, Pl. 3 Krzyży nr. 10, tel. 8-76-23.
Ceny niskie. — Zamówienia wykonujemy szybko.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA lub **technika** z długoletnią praktyką na konstrukcję oprzyrządowania warsztatowego, **ustawiaczy** na automaty, **tokarki, frezerów, szlifierzy** i jednego **szlifierza** wysoko kwalifikowanego na stanowisko brygadzisty, **tokarzy** rewolwerowych, **tokarzy** narzędziowych, **robotników** gospodarczych i transportowych zatrudni **Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego w Łodzi, ul. Przybyszewskiego nr 99.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. 4148-K

PRACOWNIKA na stanowisko brygadzisty ze znajomością produkcji tworzyw sztucznych przy wtryskarkach i spawarkach elektrycznych oraz **5 pracowników** nie wykwalifikowanych celem przyuczenia do zawodu szklarskiego poszukuje **Spółdzielnia Pracy im. Janka Krasickiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 61.**

MURARZY do robót szamotowych, kominowych i z cegły czerwonej, **układaczy** płytek ceramicznych oraz **monterów** zatrudni natychmiast przy budowie pieców przemysłowych i kominów fabrycznych na miejscu i na wyjazd na terenie 11 województw — **Warszawskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych w Warszawie, ul. Nowogrodzka nr 62b** oraz **kierownictwo grup robót w Warszawie — Łowicka 23, w Łodzi, ul. Matejki nr 21, w Elblągu, ul. Stoczniowa nr 2.** Praca w systemie akordowym. Diety i zwrot kosztów przejazdów, bezpłatne zakwaterowanie. Gwarantuje się zatrudnienie na okres najmniej 2 lat. Pożądane zgłoszenia zwartych brygad z pomocą. Zgłoszenia osobiste i listowne kierować na wyżej wymieniony adres. 4139-K

PALACZY do wypału cegły, **zataczników** i **wytaczników** cegły, **kopaczy** gliny, **robotników** nie wykwalifikowanych zatrudnią od zaraz **Cegielnie Miejskie.** Wynagrodzenie według umowy zbiorowej. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr Hipoteczna 13 godz. od 8 do 15.30. 4137-K

TKACZY i uczniów na krosna kortowe, **skręcarki i uczennice** na skręcalnię, **robotników** nie wykwalifikowanych, **wydawaczy wątku, śrubowników i przykręcaczy** na przędzalnię, **rewidentów, wykwalifikowaną maszynistkę** zatrudni natychmiast **ZPW im. N. Barlickiego w Łodzi.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr w Łodzi ul. Żeromskiego 108. Przyjmuje się również pracowników z okolic Łodzi bez zakwaterowania. 4153-K

ROBOTNIKÓW transportowych, **cieśli, betoniarzy** oraz **robotników** nie wykwalifikowanych — zatrudni od zaraz na terenie m. Łodzi **Warszawskie Zjednoczenie Robót Lądowo-Inżynieryjnych nr 1.** Zgłoszenia przyjmuje: **Grupa Robót w Łodzi, Polesie Widzewskie** wejście przy ul. Armii Czerwonej 24-26 — Plac za Monopolem Spirytusowym. 4150-K

DYSPOZYTORA transportu zaangażuje **Chemiczna Spółdzielnia Inwalidów.** Zgłoszenia osobiste — ul. Telefoniczna 28 w godzinach od 12 do 14. 4155-K

ROBOTNIKÓW do transportu oraz wykwalifikowanego samodzielnego **st. księgowego** do **Tuczarni Krogulec koło Zgierza** zatrudnią od zaraz **Łódzkie Okręgowe Zakłady Tuczu Przemysłowego w Łodzi, ul. Nowa 23.** Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr. 4149-K

KONKURSY

Stowarzyszenie Architektów Polskich Oddział w Łodzi ogłasza konkursy architektoniczne nr 260 na opracowanie plastyczne zwieńczenia kandelabrów na Placu Zwycięstwa w Łodzi, nr 261 na opracowanie plastyczne gablot ulicznych na ogłoszenia i plany m. Łodzi.

Warunki są do nabycia w lokalu Oddziału przy **ul. Piotrkowskiej 67** w godzinach od 18 do 20, w soboty w godzinach od 14 do 15. 4163-K

KONKURS

Spółdzielnia Pracy Remontowo-Montażowa w Łowiczu, ul. Nadbzurzańska 2
poszukuje na zasadach konkursu
INŻYNIERA METALOWCA
lub technika z długoletnią praktyką **na stanowisko kierownika technicznego** (ewentualnie do współpracy).
Warunki płacy do omówienia na miejscu.

PRZETARG

Zakłady Przemysłu Pończoszniczego im. **M. Buczka** w Łodzi, ul. Sienkiewicza nr 82-84 ogłaszają przetarg na:
1) Wykonanie dwóch pomieszczeń parterowych o pow. 20 m kw. każda
2) Remont pomieszczeń garaży
3) Przebudowę ubikacji z suchych na mokre.
Bliższych informacji udziela dział inwestycji ZPP im. M. Buczka w godz. 9—12 gdzie jest do wglądu ślepy kosztorys wraz z dokumentacją.

Termin składania ofert w sekretariacie ogólnym Z.P.P. im. M. Buczka upływa z dniem 26 sierpnia br. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 bm o godz. 10 w biurze ZPP im. M. Buczka w Łodzi.

Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Ceny w ofertach należy podawać ścisłe i ostateczne a nie orientacyjne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta jak również odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. 4158-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DOMEK jednorodzinny 3—4 pokoje murowany kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „13096" 13096

DOMEK jednorodzinny z ogródkiem do sprzedania. Wiadomość Łódź, ul. Wysockiego 27a, Mirowski 13199

DOMEK jednorodzinny w tym lokal handlowy i plac na Julianowie, — sprzedam. Ul. Gdańska 3 m. 11 (Piotrowska Helena) 13142 g

DOMEK jednorodzinny murowany sprzedam. — Wiadomość ul. Tlenowa nr 1 (Marysin III dojazd 8, drugi przystanek za mostem) 13216

DOM i hektar ziemi tanio sprzedam (Po sprzedaniu 4 mieszkania wolne) Dąbrowa 12, k. Pabianic

GOSPODARSTWO rolne sprzedam lub wydzierżawie (65 mórg ziemi, budynki murowane). Telefon 389-00

KUPNO

ZEGARKI stare ręczne kieszonkowe i budziki używane i zepsute — kupuję. Zgierska 93a—12 (Julianów)

RASZLĘ do wyrobu wataliny oraz kompletne urządzenie do szlifowania kryształów zakupi — Baradziej, Bielsko-Biała, Łokietka 4

MOTOR spalinowy ropniak 14 KM ewentualnie S-60 pilnie kupię. Wiadomość Łódź, ul. Kongresowa 25 Sabela (Chojny) 13171 g

WULKANIZACJĘ kompletną lub częściową kupię. Oferty z ceną: Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „13205"

URZĄDZENIE CHŁODNICZE KOMPRESOROWE wydajność 3—5 tys. kal.-godz. zakupi Katedra Technologii Fermentacji Politechniki Łódzkiej 4146 k

HALO!!! HALO!!!

NIE ZWLEKAJ

ze złożeniem zlecenia na druk ogłoszenia

w Łódzkim Informatorze Uniwersalnym pn.

„Łódź od A do Z"

(książka adresowa — 500 stron)

Reklama — Informacja

zamieszczona

w Łódzkim Informatorze Uniwersalnym

zapewnia popularność, ułatwia kontakty handlowe.

Zamówienia od przedsiębiorstw:
PAŃSTWOWYCH — SPÓŁDZIELCZYCH — PRYWATNYCH — OD LEKARZY — ADWOKATÓW — RZEMIEŚLNIKÓW itp.
przyjmuje i informacji udziela
BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ RSW „PRASA"
w ŁODZI, ul. PIOTRKOWSKA nr 96
tel. 311-50 i 314-75

Brak Szymborskiego „rozkleił" łódzką ofensywę

Jeden celny strzał Barana

zadecydował o zwycięstwie ŁKS nad bardzo groźnym Górnikiem (Zabrze)

ŁKS — Górnik (Zabrze) 1:0 (1:0). Składy drużyn: ŁKS — Szczurzyński, Walczak, Szczepański, Stusio, Jańczyk, Grzywocz, Jezierski, Wieteski, Baran, Soporek, Kowalec. Górnik (Zabrze) — Machnik, Franosz, Floryński, Hajduk, Gawlik, Olejnik, Szalecki, Jankowski, Fojcik, Kowol, Lentner. Sędzia Budaj z Warszawy. Publiczności 30 tysięcy.

Przez cały czas meczu publiczność mocno się nadenerwowała, gdyż dosłownie do ostatnich sekund spotkania niesposób było przewidzieć jaki będzie podział punktów. Łodzianie co prawda uzyskali w pierwszej połowie meczu prowadzenie, ale piłkarze Górnika byli

BARDZO NIEBEZPIECZNI

i wyrównująca bramka wisiała dosłownie w powietrzu.

Do przerwy byliśmy świadkami walki o każdą piłkę. **Szybkie okresami tempo gry stwarzało ładny obraz walki. Natomiast po zmianie stron sytuacja uległa zmianie.** Wyczerpanie dawało się we znaki wszystkim bez wyjątku graczom, a szczególnie ŁKS-iakom.

Warunki gry były ciężkie. Boisko po deszczu — grząskie. Nic też dziwnego, że i tempo pod koniec gry znacznie opadło.

Goście zagrali ambitnie, ale niepotrzebnie powodowali szereg strzałów wolnych, przetrzymując, względnie faulując piłkarzy ŁKS. Sędzia był nieubłagany i bardzo wnikliwie wyłapywał wszystkie przekroczenia

O ile w meczu z Lechem ŁKS zagrał koncertowo, — tym razem niestety

NIE WIDZIELIŚMY JUŻ TEJ TAK ŁADNEJ KORONKOWEJ GRY

naszych napastników. **Zawiódł przede wszystkim Jezierski, mający słaby dzień Kompromitująco wypadł Wieteski, który grał zamiast chorego Szymborskiego. Tak więc w ataku pozostało właściwie tylko trzech graczy. Na specjalną uwagę zasłużył i tym razem fenomenalny Baran. Dzielnie mu sekundował pracowity Soporek.** Duet ten siał popłoch pod bramką Górnika. Z chwilą gdy Baran czy Soporek byli przy piłce to już czaił się do skoku Machnik. Baran i Soporek oddali szereg silnych strzałów na bramkę Górnika, ale i **Szczurzyński miał w tym meczu pełne ręce roboty.** Ze swego zadania wywiązał się, na szczęście, jak za dawnych lat bronił klasycznie i

Z TALENTEM RASOWEGO BRAMKARZA

Szczurzyńskiemu w dużej mierze ŁKS może zawdzięczać uzyskanie zwycięstwa. **Na piątkę z plusem zasłużył utalentowany Szczepański. On to w wielu wypadkach jak taranem rozbijał wszystkie najgroźniejsze ataki Górników. Mniej efektownie, ale skutecznie grał również Jańczyk.**

Drużyna Górnika była zespołem bardziej wyrównanym we wszystkich liniach. Trudno było wygrywać pojedynki ze stoperem Floryńskim. Pilnować przyszło także naszym obrońcom, szybkiego Lentnera, Jankowskiego i ofensywnego pomocnika Olejnika.

Czy wynik meczu 1:0 na korzyść ŁKS jest sprawiedliwy? Czy wynik tego spotkania odpowiada przebiegowi gry? Raczej tak, bo przecież ŁKS w pierwszej połowie meczu miał nieznaczną przewagę w polu i miał więcej do wykorzystania sytuacji podbramkowych przy stosunku kornerów 4:2. Z równym jednak powodzeniem

WYNIK MÓGŁ BYĆ CAŁKIEM INNY.

Raczej trzeba być zadowolonym, że jeszcze raz ŁKS zdobył dwa punkty, zwyciężając w tym roku po raz trzeci Górnika. **Z tych trzech dotychczas rozegranych spotkań wczorajszy mecz był chyba najcięższy,** bo Górnik stawiał nadzwyczaj twardy opór, dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa.

Punktualnie o godz. 17.30 obie drużyny przy huraganowych oklaskach powitalnych wybiegają na murawę. W loży honorowej miejsce zajął między innymi kapitan sportowy PZPN płk. Reyman. A więc i tym razem mamy gościa, który przyjechał do Łodzi, by ocenić umiejętności graczy ŁKS przed ustaleniem reprezentacji państwowej. Wiedzą o tym dobrze wszyscy piłkarze. Przecież w druzynie Górnika też są tacy, którzy pretendują do włożenia koszulki reprezentacyjnej.

Gra jest bardzo nerwowa. Rwą się poszczególne akcje, ale po kilku minutach jest już jaki taki spokój i **Jezierski** strzela z rogu wprost na bramkę. Pięknym wyskokiem łapie piłkę **Machnik.** Po chwili **Soporek** strzela wprost w ręce bramkarza Górnika. Walka jest wyjątkowo zażarta. Jesteśmy świadkami pięknego raidu **Barana** i jego pojedynku z **Floryńskim.**

Łodzianie zdobywają nieznaczną przewagę w polu, ale nie mogą zdobyć się na celny i skuteczny strzał. Szczurzyński

JEDNĄ REKĄ

wybija piłkę na korner. Mało brakowało, żeby **Lentner** zdobył gola. Górnicy wykazują dużo inicjatywy. **Szczurzyński** pracuje w pocie czoła. Dopisuje mu szczęście. ŁKS przeżywa ciężkie chwile ofensywy piłkarzy z Zabrza. Szybko jednak łodzianie łapią drugi oddech i pod bramką Górnika znów jest gorąco. **Baran** strzela głową. Celuje dobrze, ale bramkarz łapie i jest w dalszym ciągu 0:0. Wreszcie w 32 minucie

BARAN Z WOLNEGO

skierowuje piłkę do bramki.

Na trybunach ogromny entuzjazm. ŁKS prowadzi 1:0. Jeszcze kilka akcji. Jeszcze kilka strzałów i koniec pierwszej połowy.

Sędzia schodząc z boiska otrzymuje wiązankę kwiatów i dużo oklasków. Zasłużył rzeczywiście na uznanie.

PO ZMIANIE STRON

Górnik za wszelką cenę dąży do zdobycia wyrównania. Gra jest nerwowa i dlatego już nie tak ładna jak poprzednio. **Baran** strzela tuż koło słupka. Górnicy grają ostro. Szybko płyną minuty. Do końca pozostaje już tylko 25 minut. Nikt nie może zagwarantować, jaki będzie ostateczny wynik tego spotkania. Gra jest otwarta. W każdej chwili do tej czy tamtej bramki może wpaść piłka.

Publiczność emocjonuje się efektowną i skuteczną grą **Szczurzyńskiego.**

OKLASKI ZBIERA SZCZEPAŃSKI

Sporadyczne ataki **Barana** sieją pod bramką Górnika popłoch. Górnicy mają jednak przez cały czas nieznaczną przewagę. Przeciągły gwizdek i koniec.

ŁKS grać będzie najbliższy mecz we Wrzeszczu z miejscową Lechią. W spotkaniu tym wystąpi Szymborski. Obecność jego doda niewątpliwie drużynie otuchy, a tym samym gra całego zespołu będzie bardziej skuteczna.

* * *

O mistrzostwo III ligi ŁKS IB pokonał Włókniarza ze Zduńskiej Woli 3:2

Ja. Nie.

POZOSTAŁE WYNIKI LIGOWE

Wczoraj odbyły się tylko trzy mecze piłkarskie o mistrzostwo I ligi. Prócz ŁKS i Górnika (Zabrze), Polonia (Bytom) grała na swoim boisku z Budowlanymi (Opole) i zwyciężyła 1:0, a warszawska Gwardia pokonała w Radlinie Górnika, również 1:0. W tabeli prowadzi nadal Gwardia — 22 punkty, przed ŁKS — 18 punktów.

W II lidze padły wczoraj następujące wyniki: Grupa północna — CWKS (Wrocław) — Górnik (Wałbrzych) 0:0, Polonia (Gdańsk) — Marymont 1:2, Warta — Bzura (Chodaków) 2:0, Zawisza (Bydgoszcz) — Chrobry (Szczecin) 0:1.

Grupa południowa — Piast (Gliwice) — Stal (Mielec) 2:3, AKS —Broń (Radom) 2:0.

Rekordzista w akcji

Jak już podawaliśmy, podczas zawodów lekkoatletycznych w Atenach, Czechosłowak Skobla ustanowił wynikiem 18 m 5 cm, nowy rekord Europy w pchnięciu kulą. Trener naszych miotaczy Gierutto wróży osiągnięcie takiego samego wyniku Sosgórnikowi.

● Telewizor i talony na motocykle czekają na miłośników kolarstwa
● Już 35 zawodników zgłoszonych do Wyścigu „Dziennika" i Gwardii

Wśród nagród przeznaczonych w loterii fantowej XII Wyścigu Kolarskiego „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii znajduje się m. in. telewizor i dwa talony na motocykle.

Nabywając więc za **5 zł** bogato ilustrowany program, można za jednym zamachem oglądać wyścig i wygrać cenną nagrodę.

Ilość programów będzie ograniczona. Z chwilą więc, gdy ukażą się one w sprzedaży, trzeba będzie pospieszyć z ich nabyciem. Programy wydrukowane zostaną już 1 września, a więc na 8 dni przed wyścigiem.

Nie trzeba chyba dodawać, że ci, którzy nabędą kilka programów, zwiększą tym samym swoje szanse na wygranie telewizora, czy jednego z talonów na motocykl.

Wszystkie programy będą numerowane, z tym, że do specjalnie ustawionych urn trzeba będzie wrzucić oderwany z ostatniej strony programu numer loteryjny.

* * *

Tym razem otrzymaliśmy aż trzy pisma od klubów łódzkich, które zgłaszają swoich kolarzy do XII wyścigu o puchar przechodni „Dziennika Łódzkiego" i Gwardii. Klub Kulturalno-Sportowy „Resursa" zgłasza **Frątczaka (31)**, a Metalowiec **Izydorczyka (32).** Trzech zawodników zgłoszonych zostało przez Włókniarza z Ozorkowa: **Nowakowski (33), Słowiński (34)** i **Będzierski (35).** Tak więc mamy już 35 zgłoszonych kolarzy. Przypominamy, że zgłaszać się mają prawo jedynie ci zawodnicy, którzy posiadają licencje.

Zgłoszenia w dalszym ciągu przyjmowane są przez redakcję „Dziennika Łódzkiego", ul. Piotrkowska 96.

Z kolarskich mistrzostw świata

Kolarskim szosowym mistrzem świata na rok 1957 został w kategorii amatorów trzykrotny zwycięzca etapów w ostatnim Wyścigu Pokoju, Belg Proost.

Sprostowanie

Do wczorajszego artykułu pt. „To będzie świetny wyścig" wkradł się błąd korektorski. J. Wróblewski z którym przeprowadziliśmy rozmowę jest oczywiście prezesem Okręgowego Związku Kolarskiego, a nie jak podano... bokserskiego.

Piękny kwiatek z lekkoatletycznej łączki

Mistrzostwa okręgu zwykłą fikcją

— Czy dojdzie w tym sezonie do imprezy, w której spotkają się wszyscy najlepsi lekkoatleci Łodzi — pytamy jednego z działaczy ŁOZLA.

— Nie.

— Dziękuję, to nam wystarczy do stwierdzenia jak pięknie pracuje komisja sportowa związku.

A dlaczego nie ujrzymy na starcie czołówki łódzkiej o tym dowiadujemy się z kalendarzyka imprez lokalnych i ogólnopolskich: mistrzostwa Łodzi seniorów — 1 i 2 września, a mistrzostwa Polski juniorów — 30 sierpnia — 1 września.

Jeśli w dodatku weźmiemy pod uwagę, że czołowi juniorzy łódzcy (Brylski, Ludwiczak, Wieczorkówna, Sałaciúska i inni) osiągają wyniki lepsze od seniorów, stanie się już zupełnie jasne, że nasze mistrzostwa okręgu będą li tylko fikcją. Powinszować świetnej orientacji tym, co układali w komisji sportowej ŁOZLA terminy lokalnych imprez, a więc pp. Skrobiszewskiemu, Bałczewskiemu i Dąbowskiemu.

Przypominamy ŁOZLA, że w ubiegłym roku mieliśmy identyczną sytuację. To znaczy termin mistrzostw seniorów Łodzi również kolidował z terminem mistrzostw juniorów Polski.

A mówią, że człowiek uczy się na własnych błędach.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Niedziela, 18 sierpnia

PIŁKA NOŻNA — mecze o mistrzostwo A-klasy. O godz. 11 w Rudzie Pabianickiej: RKS — Victoria, przy ul. Wołowej 2; Orkan — Budowlani, boisko GWKS Orion — Sparta (Brzeziny), w Parku Ludowym Społem — M-1 (Zychlin), ul. Armii Czerwonej Widzew — Prosna (Wieruszów). O godz. 17.30 na boisku przy ul. Armii Ludowej, Zgrzebne — Energetyk, boisko przy ul. Kilińskiego 188, Zjednoczeni — Włókniarz (Konstantynów).

LEKKOATLETYKA — godz. 17 w Parku Ludowym na boisku Społem, zawody kontrolne SKS „Społem".

O wszystkim po trochu

CHROMIK NADAL SŁABY

Wczorajszy zapowiedzią, przygotowujący się do udziału w meczu z Norwegią, Jerzy Chromik startował w Walczu na dystansie 1.500 m, zajmując drugie miejsce w słabym czasie 3,53,6. Zwyciężył Szczepański z Legii — 3,50,7.

DOWBORÓWNA W FINALE

Łodzianka Dowborówna zakwalifikowała się do półfinałowych gier pojedynczych w mistrzostwach Polski juniorów i juniorek. Łodzianka w ćwierćfinale pokonała Nowopolską (MKT Łódź) 6:2, 6:0.

W półfinałach Dowborówna pokonała w dwóch setach Popławska a faworytka Żmijanka niespodziewanie uległa Krystównie. Tak więc w pojedynku o tytuł mistrzyni Polski juniorek Dowborówna spotka się z Krystówną.

PRZYLECIELI ANGLICY

Do Warszawy przyleciała samolotem ekipa kolarzy angielskich, która weźmie udział w Tour de Pologne. Nazwiska ich: Taylor, Mc Neil, Evans, Mather, Ryan i O'Brien.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH TENISISTÓW

W międzynarodowych mistrzostwach Węgier debel polski Piątek, Licis pokonał Węgrów Lennarta, Majora 6:4, 6:8, 6:0, 7:5. W mikście: Piątek, Kermina (Fr.) — Magin, Jakfalbi (Węgry) 6:2, 6:3. Skonecki, Vajda (Węgry) — Kiss, Gugi (Węgry) 7:9, 8:6, 6:2.

VIKINGARNA PRZEGRYWA

Piłkarze ręczni Vikingarny z Helsingborgu, którzy w ub. czwartek pokonali Varsovię 15:12, wczoraj ulegli Kolejarzowi (Opole) 4:14 (3:8).

Dziś przyjeżdżają piłkarze Szanghaju

Piłkarze Szanghaju dziś, przed godziną 12 przyjadą do Łodzi i zatrzymają się w Grand Hotelu. W poniedziałek zechcą oni niewątpliwie przeprowadzić trening na boisku ŁKS, by przygotować się do wtorkowego spotkania Łódź-Szanghaj. Mecz ten rozpocznie się o godz. 18.

Chińczycy rozegrali wczoraj spotkanie z reprezentacją Warszawy opartą na III-ligowej Polonii i przegrali 1:3 (1:1).

RADIO

NIEDZIELA, 18 SIERPNIA

7.10 „Wesołe melodie i piosenki". 8.06 Przegląd prasy. 8.10 (Ł) „Wlazł kotek na płotek". 8.30 Mozart: Divertimento D-dur. 9.00 Fala 56. 9.15 (Ł) Aud. z cyklu: „Zespoły amatorskie przed mikrofonem". 9.35 Muzyka baletowa. 10.00 „Nowe nagrania". 10.30 „Nie grają nam surmy bojowe" — montaż tekstów i pieśni o powstaniu warszawskim. 11.03 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 „Od A do Z muzyki rozrywkowej". 13.00 „Barwne festony świecą" — pogadanka. 13.15. Gra Polska Kapela Dzierżanowskiego. 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronnice" — „Śmierć Danusi" — fragment pow. H. Sienkiewicza „Krzyżacy". 14.30 Koncert słynnych solistów. 15.00 Dla dzieci — słuchow. „Znaki na banknocie". 15.45 Ulubione piosenki „Mazowsza". 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 (Ł) „Czego chętnie słuchamy" — gra orkiestra Rozgł. Łódzkiej PR pd. H. Debicha. 17.00 (Ł) „Najazd Saracenów" — burlogroteska. Z. Fijasa. 17.30 „Wesoły kramik". 17.45 Muzyka taneczna. 19.00 „Miłośnikom pięknej muzyki". 19.30 Z cyklu: „Wybrane nowele". 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 (Ł) Koncert życzeń. 21.00 Melodie taneczne w wyk. zespołu instrument. pd. J. Haralda. 21.30 „Matysiakowie" — odc. 38 pow. radiowej. 22.00 Ogólnopolskie i lokalne wiadomości sportowe. 22.45 „Muzyka różnych narodów" — muzyka NRD.

PONIEDZ., 19 SIERPNIA

15.10 Muzyka ludowa. 15.30 Dla dzieci starszych słuchow. „Przygody profesora Przedpotopowicza". 15.50 Norton: Wiązanka melodii. 16.05 Pieśni chóralne kompozytorów polskich. 16.25 Gra zespół instrumentalny J. Wasiaka. 16.50 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.01 (Ł) Audycja aktualna. 17.15 (Ł) Utwory Aleksandra Borodina. 17.40 (Ł) Dla dzieci „W obozie harcerskim". 17.55 (Ł) Gra zespół instrumentalny „Paradis". 18.10 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 „4×15". 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Kącik pianistów jazzowych. 20.45 „Bezsenna noc Alfreda de Musset" — słuchow. 21.45 Muzyka taneczna. 22.00 „Dyskusja przed mikrofonem". 22.30 Odtworzenie fragmentów Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach. 23.15 Muzyka taneczna.

TELEWIZJA

Niedziela, 18 sierpnia

20.00 PKF. 20.10 Film fabularny „Odrodzeni" dozw. od lat 18.

Poniedziałek, 19 sierpnia

19.00 Retransmisja z Warszawy aud. dla dzieci „Kącik wujka Zygmunta". 19.25 Retransmisja z Warszawy „Panorama świata" — Rumunia. 20.05 Audycja rysunkowa — węglem i kredką. 20.30 Film fabularny.

W związku z prowadzonymi próbami retransmisji, Łódzki Ośrodek Telewizyjny zastrzega sobie prawo zmiany w programie.

MAGAZYN Dziennika

Szofer i Bóg

Właściciele autobusów na Cejlonie zorganizowali pielgrzymkę do sanktuarium boga Kataragana, zanosząc modły, by albo zesłał na ministra finansów długotrwały atak szału, albo uczynił go przynajmniej inwalidą w takim stopniu, by ten nie mógł przedstawić parlamentowi projektu ustawy o nacjonalizacji usług autobusowych.

Na razie bóg nie udzielił odpowiedzi...

Największy kwiat

Największym kwiatem na świecie jest rosnący na Sumatrze — Rafflesia Arnoldi. Średnica jego wynosi przeciętnie jeden metr, a pąki są wielkości sporej dyni. Na kwiecie tym mógłby spokojnie spocząć mól Erebus Strix — często spotykany w Południowej Ameryce, którego rozpiętość skrzydeł wynosi 50 cm. i który jest największym owadem świata.

Zofia Loren — ubrana

Znana gwiazda filmowa — Zofia Loren, ukazująca się na ekranie zazwyczaj w bardzo śmiałych negliżach, w swoim najbliższym filmie ma wystąpić ubrana od stóp do głów. Jej kostiumolog Henry Hathaway oświadczył: „Chcę, żeby widzowie zobaczyli nareszcie jej twarz".

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. nacz. 325-64, Sekretarz odpow. 204-75 Dział społ.-ekonom 228-32, Dział miejski 341-10, 337-47 343-80, Dział kult. 223-05, Dział sport. 208-95, Dział listów i koresp. 303-04, Dział woj. 314-32, Red nocna 279-76, Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka"

D-29 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.